Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena **10** groszy

№ 107 Piotrków—Tomaszów—Radomsko, sobota dnia 20 kwietnia 1935 r. Rok XXI

Za Starostę Powiatowego

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Oczy Wasze nie widziały takich cudów! Uszy Wasze nie słyszały takich dźwięków!

Serca Wasze nie przeżyły takich wzruszeń! Jakie ujrzycie usłyszycie i przeżyjecie oglądając niebywały film dżunglowy

w kinie „CZARY" w Święta p. t. Miłość Tarzana

Niemcy po rezolucji genewskiej

Sprzeczne komunikaty o protestach oraz wyrazach oburzenia i zdumienia wobec przedstawicieli Anglji i Włoch

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Berlina: Ambasador brytyjski został poproszony wczoraj wieczorem na Wilhelmstrasse, gdzie von Buelow w zastępstwie nieobecnego von Neuratha złożył na jego ręce protest w formie noty werbalnej w sprawie stanowiska W. Brytanji w Stresie i Genewie. **Protest ten utrzymany był w bardzo ostrym tonie.**

Analogiczny protest został złożony ambasadorowi Włoch, który również był obecny na Wilhelmstrasse. von Buelow zapytał obu ambasadorów, czy ich rządy, jako gwaranci traktatu lokarneńskiego, biorą na siebie odpowiedzialność w takim samym stopniu, w razie agresji ze strony Francji jak i ze strony Niemiec. Jak przypuszczają obaj ambasadorowie dali zapewnienie w sensie pozytywnym.

W sprawie tej nie ukazało się żadne oficjalne oświadczenie.

Fakt, że niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych **wyraziło swoje oburzenie z powodu stanowiska, zajętego przez W. Brytanję w Stresie i w Genewie, został dzisiaj potwierdzony agencji Reutera w Londynie.**

LONDYN. Wobec nieścisłych wiadomości o dokonanym rzekomo ze strony rządu niemieckiego proteście wobec rządu brytyjskiego z powodu uchwał konferencji w Stresie i Rady Ligi Narodów w Genewie, z miarodajnych kół brytyjskich wyjaśniają, co następuje:

W ciągu ostatnich 48 godzin pomiędzy rządem brytyjskim i rządem niemieckim nastąpił kontakt dwukrotnie.

1) We wtorek 16 kwietnia ambasador brytyjski w Berlinie p. E. Phipps udał się do urzędu spraw zagranicznych Rzeszy i oficjalnie powiadomił rząd niemiecki o deklaracji, potwierdzającej traktat locarneński, ogłoszonej w Stresie przez W. Brytanję i Włochy. Podobna demarche wykonana została zresztą przez ambasadora brytyjskiego w Brukseli wobec rządu belgijskiego.

2) W środę, 17 kwietnia sekretarz stanu urzędu spraw zagranicznych Rzeszy von Buelow zaprosił do siebie ambasadora brytyjskiego **i wyraził mu zdumienie rządu niemieckiego z powodu tonu i treści uchwały genewskiej, podkreślając, że nie ułatwi ona rządowi Rzeszy dalszych kroków w kierunku porozumienia międzynarodowego, zainicjowanego przez W. Brytanję.**

Ze strony brytyjskiego Foreign Office podkreśla się wyraźnie, że demarche von Buelowa wobec ambasadora brytyjskiego **nie miała charakteru protestu, albowiem już choćby ze względów formalnych W. Brytanja nie mogłaby przyjąć protestu przeciwko uchwałom Rady Ligi.**

LONDYN. — Agencja Reutera donosi z Berlina: Potwierdza się, że ambasador włoski był zaproszony także do ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy ale ambasada włoska zaprzecza, aby ambasadorowi złożono jakikolwiek protest.

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi: W czasie wczorajszej wizyty ambasadorów W. Brytanji i Włoch w urzędzie spraw zagranicznych, podczas której podali oni do wiadomości formalnie oświadczenie brytyjsko-włoskie ze Stresy o Locarnie, **sekretarz stanu v. Buelow wyraził wobec obu ambasadorów protest werbalny przeciw stanowisku, zajętemu w uchwale Rady Ligi Narodów wobec Niemiec.** Wiadomość angielskiego biura informacyjnego o tem, że w danym razie nastąpił protest przeciw zajętemu przez W. Brytanję w Stresie i Genewie stanowisku wobec Niemiec jest zupełnie bezpodstawna.

BERLIN. Kanclerz Hitler, bawiący obecnie w miejscowości Obersalzberg, wezwał do siebie ministra spraw zagranicznych Neuratha i v. Ribbentropa. W rozmowach w Obersalzberg ma też brać udział min. Reichswehry gen. Blomberg. Rozmowy te toczyć się mają na temat stanowiska Rzeszy wobec uchwał genewskich. Wyrażają tu przypuszczenie, że rząd niemiecki nie poweźmie żadnej decyzji, zanim nie zbada dokładnie tekstów wszystkich wygłoszonych w Genewie przemówień. Wobec powyższego, urzędowego kroku czy też deklaracji rządu Rzeszy należy spodziewać się dopiero po świętach.

Odroczenie wydania wyroku w sprawie Rudrofa

na zasadzie ustawy o amnestji podatkowej

LWÓW. — Dziś w południe miał być ogłoszony wyrok przeciwko Stanisławowi Rudrofowi, oskarżonemu o niezapłacenie grzywny w wysokości około 29 miljonów złot. Grzywna ta wynika stąd, że Rudrof w okresie kilku lat ukrył część dochodów spółki Brody oraz swych osobistych, kwota więc powyższa stanowi 20-krotną cyfrę podatku od ukrytych dochodów. Należy przypomnieć, że ostatnio zakończyły się dwie inne sprawy Rudrofa, jedna o działanie na szkodę wierzycieli, a szczególnie Banku Gospodarstwa Krajowego, druga o oszustwo na szkodę P.K.P., którym Rudrof sprzedawał bezużyteczne progi kolejowe.

W chwili, gdy sędzia miał odczytać wyrok, jeden z obrońców adw. Landau zabrał głos i oświadczył, że wczoraj weszła w życie ustawa o amnestji podatkowej z 26 marca i dziś Rudrof wniósł do władz dwa pisma ze sprostowaniem cyfry swych dochodów, wobec czego wyrok nie może być wydany. Obrońca oświadczył, że Rudrof sprostował dochody spółki Brody za lata 1929—1933 do sumy 3.200.000 zł., a sumę dochodów osobistych sprostował za lata 1930—1933 na 3 miljony złotych.

Uznając wywody obrońcy, sąd odroczył sprawę do końca miesiąca, celem sprawdzenia, czy Rudrof istotnie formalnie sprostował cyfrę swych dochodów. (PAT).

Lista zamówień sowieckich w Niemczech

BERLIN. „Ostexpress" donosi z Moskwy, że odbywają się tam obecnie narady w sprawie ułożenia listy zamówień sowieckich w Niemczech. W obradach uczestniczy kierownik przedstawicielstwa handlowego Sowietów w Berlinie Kandelak. Rząd sowiecki zamierza wysłać niebawem do Niemiec kilka komisyj, których zadaniem będzie pomagać przedstawicielstwu handlowemu ZSRR. przy udzielaniu zamówień firmom niemieckim.

Projekt nowej konstytucji w Grecji

ATENY. Rząd grecki opracowuje następujące projekty reformy konstytucji:

1) Jedynem ciałem prawodawczem jest Izba Deputowanych, senat zostaje skasowany, 2) prawo przedstawiania projektów ustaw, pociągających za sobą wydatki, przysługuje tylko rządowi, 3) Prezydent będzie wybierany bezpośrednio przez naród.

Internowanie szeregu wybitnych polityków bułgarskich

Rząd podał się do dymisji

SOFJA. Bułgarska agencja telegraficzna podaje następujący komunikat urzędowy: Minister spraw wewnętrznych na wniosek dyrekcji policji zarządził internowanie na wyspie Świętej Anastazji, w pobliżu Burgas nad morzem dwie grupy osób.

Do pierwszej grupy należą b. premjer Aleksander Cankow, b. poseł Mikołaj Miamilew, i płk. w rezerwie Porkow. Do drugiej grupy internowanych należą b. premjer Kimon Georgjew, b. szef jego gabinetu Wasyli Karakułow i b. dyrektor policji Włodzimierz Naczew. Osoby należące do pierwszej grupy zostały internowane, ponieważ stwierdzono w sposób nie ulegający wątpliwości, że Aleksander Cankow nie rozwiązał swojej partji politycznej, znanej p. n. ruchu ludowego i działał w ten sposób przeciw dekretowi z dnia 12 czerwca 1934 r. o rozwiązaniu wszystkich partyj, ugrupowań i stowarzyszeń politycznych. **Przez swoją działalność Cankow nie tylko wystąpił przeciw rządowi, ale i przeciw ustalonemu ustrojowi państwa.** Kimon Georgjew i jego przyjaciele zostali internowani za powzięcie uchwały o ogłoszeniu przez nich, jako grupę polityczną w dzienniku białogrodzkim „Prawda", deklaracji przeciw premjerowi i innym osobistościom. Chociaż nie są oni przeciwnikami ustroju, **jednakże naruszyli postanowienia tegoż dekretu, pozwalając sobie na reprezentowanie koła politycznego i dając zły przykład przeciwnikom ustroju.**

SOFJA. W związku z internowaniem Cankowa i Georgjewa podał się do dymisji oprócz Batołowa i Dikowa minister gospodarki Mołow. Premjer Złatew udał się dzisiaj popołudniu do króla, by powiadomić go o ustąpieniu trzech ministrów. Czy ustąpienie wymienionych ministrów pociągnie za sobą dymisję całego gabinetu, dotychczas jeszcze niewiadomo. W kołach politycznych przeważa pogląd, że opróżnione teki zostaną obsadzone **i że nastąpi zaostrzenie dyktatury wojskowej.**

SOFJA. O dymisji gabinetu bułgarskiego bułgarska agencja telegraficzna ogłasza następujący komunikat: W ciągu popołudnia ministrowie: spraw zagranicznych — Batołow, gospodarstwa — Mołow i sprawiedliwości Dikow, którzy nie aprobowali powziętych poza radą ministrów zarządzeń o internowaniu kilku przywódców politycznych, złożyli prośby o dymisję, powołując się na względy formalne i prawne. **W wyniku tego wieczorem prezes rady ministrów gen. Złatew przedstawił królowi prośbę o dymisję całego gabinetu.**

Gdańsk przeprasza

GDAŃSK. — Do czołowego kandydata listy polskiej, a obecnie posła do Volkstagu Bronisława Buczyńskiego zgłosił się dziś radca senatu dr. Hirschfeld i wyraził mu w imieniu senatu w. m. Gdańska ubolewanie z powodu zerwania flagi i napaści na syna Buczyńskiego w okresie wyborczym.

W 20-tą rocznicę bitwy pod Gorlicami

KRAKÓW. — W 20-tą rocznicę bitwy pod Gorlicami zwiedzi miejscowe pobojowiska i cmentarze szereg wycieczek kombatantów z wojny światowej. Pierwsza wycieczka złożona z b. żołnierzy niemieckich oraz rodzin poległych przybędzie do Gorlic w dniu 2 maja.

Co przynosi numer dzisiejszy

CHCIEĆ, MÓC I NIE MÓC (art. wst.).

TELEWIZJA — NAJNOWSZA ZDOBYCZ TECHNIKI WSPÓŁCZESNEJ.

CO BĘDZIE Z KOLEJKAMI PODMIEJSKIEMI?

PREMJERA W TEATRZE LETNIM.

TYGODNIOWY DODATEK RADJOWY.

O kilku słowach

— Silne burze wyrządziły w ostatnich dniach wielkie szkody w całych Włoszech południowych i środkowych.

— W Tomsku samochód policyjny przejechał na śmierć jakiegoś żebraka. Wszczęte dochodzenie ustaliło, że żebrak ów jest bratem Grzegorza Rasputina.

— Wielkanocny numer organu djecezji berlińskiej „Katolisches Kirchenblatt" został skonfiskowany. Powodem konfiskaty jest artykuł, omawiający proces prałata Leffera, proboszcza katolickiego z Rostocku, który skazany został na półtora roku więzienia za krytykę książki Rosenberga „Mit 20-go stulecia".

Laval pojedzie do Warszawy i Moskwy

w połowie maja

PARYŻ. Agencja Havasa komunikuje: Posiedzenie rady ministrów, które odbędzie się w piątek o godz. 10 rano w pałacu Elizejskim, będzie prawie wyłącznie poświęcone rokowaniom genewskim. **Podróż, którą miał min. Laval odbyć do Warszawy i Moskwy, zostanie odłożona na czas po wyborach municypalnych, t.j. po dn. 12 maja.**

Jak kwiat bez zapachu, a młodość bez miłości, tak święta bez **„OKOCIMA"** nie sprawią radości.

Chcieć, móc i nie móc

Dużo znaczy: „chcieć"; w życiu zarówno prywatnem, jak publicznem. W skali i intensywności pragnień wyraża się żywotność tak jednostki, jak społeczeństwa.

„Chcieć" nabiera jednak właściwej wagi dopiero wtedy, gdy idzie z niem w parze krótkie, lecz pełne treści słowo: „móc". Samo pragnienie rzadko wystarcza. „Chcieć, to móc" — zasada ta była raczej formą pociechy, stworzoną w okresie, kiedy romantyzmowi ducha towarzyszyła polityczna niewola; kiedy i jednostka i społeczeństwo chciało dużo, a mogło niewiele.

Dlatego też tyle znaczy „móc" — posiadać możność, siły ku temu, aby osiągać to, czego się chce. Niestety, możność taka rzadko idzie w parze z pragnieniem. Rzadziej w życiu prywatnem, częściej w publicznem; zwłaszcza przy systemie rządów autorytatywnych, w którym słowo „móc" powinno się pisać przez duże „M". P. Theunis bardzo *chciał* przeprowadzić deflację; jednak *nie mógł;* bo nie chciał jej parlament ani społeczeństwo.

Natomiast na paradoks zakrawają sytuacje, kiedy chęć łączy się z możnością, a mimo to czyn nie wychodzi. Takie przejawy niemocy rzadko zdarzają się w życiu jednostki; częściej w życiu zbiorowem.

Weźmy problem motoryzacji. Wszyscy *chcą*, abyśmy mieli nareszcie tani i dostosowany do naszych warunków drogowych samochód. Wszyscy prześcigają się w argumentowaniu, że tak być *musi*. Wszyscy też zgodni są co do tego, że tak być *może;* przecież tyle jest na świecie tanich i dobrych samochodów.

Jaki jest owoc tej idealnej zgodności i maksymalnego zdawałoby się napięcia i chęci i możliwości? Jak dotąd — import takiego typu samochodów, który, niedostosowany do potrzeb naszego rynku, nietylko nie posunie naprzód sprawy motoryzacji kraju, ale, jak twierdzą fachowcy, nie powstrzyma nawet procesu demotoryzacji.

Weźmy zkolei problem deflacji. Niedługo, bo w maju, minie rok, jak „Gazeta Polska" stwierdziła zgodność opinji publicznej, że jedyną właściwą w naszych warunkach drogą jest deflacja. Istotnie, wszyscy, a w każdym razie znakomita większość społeczeństwa, chciała tego samego: obniżenia „sztywnych", czy nie dość uelastycznionych elementów gospodarstwa. Spodziewano się też, że w wyniku powszechnej zgodności zapanuje szlachetna, bo decydująca o losach gospodarstwa, rywalizacja między gospodarką prywatną i publiczną w równaniu do niższego poziomu. Ponieważ zaś już wówczas zdawano sobie sprawę, że w dotychczasowych etapach wyścigu gospodarka publiczna pozostała znacznie w tyle, oczekiwano, że będzie ona dążyła do nadrobienia dystansu; że zrówna się z gospodarką prywatną; optymiści sądzili nawet, że ją wyprzedzi.

Znamy wszyscy przebieg wyścigu. Odległości nie zostały wyrównane, a nawet się powiększyły. Wzrosła rozpiętość między cenami a taryfami kolejowemi, ubezpieczeniami — które zamarkowały zaledwie chęć ruchu, podatkami — które ku powszechnej konsternacji zmyliły, zdawało się, trasę: zamiast na dół, poszły w górę.

Jak więc widzimy, dość częste są wypadki, kiedy chęci towarzyszy moc, a mimo to czyn nie wychodzi. Przejawy takiej impotencji w życiu prywatnem są zjawiskiem patologicznem; są paradoksem w życiu publicznem.

Pakt francusko-sowiecki

Litwinow poszedł na pewne ustępstwa

PARYŻ. Agencja Havasa ogłosiła następujący komunikat:

Minister Laval odbędzie dziś rozmowę z premjerem Flandinem, którego poinformuje o przebiegu narad genewskich i będących w toku pertraktacjach z rządem sowieckim w sprawie zawarcia paktu francusko - sowieckiego.

Układ zasadniczy został w podstawowych szczegółach zrealizowany, chodzi jednak jeszcze o to, by rząd sowiecki udzielił swej aprobaty na formułę projektowanego tekstu. Formuła ta zmierza do uzgodnienia okoliczności nagłej pomocy w razie napadu niesprowokowanej z zobowiązaniami, zawartemi przez Francję w Locarno, w myśl których Francja, jak zresztą, również i Niemcy, zobowiązuje się szanować granice Renu z wyjątkiem wypadku napaści, uznanej przez Radę Ligi Narodów.

W dniu jutrzejszym Rada Ministrów zajmie się zbadaniem stanu rokowań między Paryżem i Moskwą. Jeżeli zasadniczy układ zrealizuje się, jak to można przypuszczać niezwłocznie, to Litwinow, który bawi obecnie w Genewie, mógłby przybyć do Paryża natychmiast, aby parafować układ w ten sposób zrealizowany.

PARYŻ. Prasa francuska obszernie komentuje przebieg rokowań francusko-sowieckich.

„Le Petit Parisien" pisze, że w czasie wczorajszej konferencji francusko-sowieckiej, nietylko wytknięto zasadnicze linje, lecz również ustalono większość postanowień układu. Pozostają jeszcze do uzgodnienia pewne teksty, lecz kwestje zasadnicze zostały załatwione i to w sposób, wywołujący zadowolenie obu stron. Konwencja francusko-sowiecka — wyjaśnia dziennik — jest układem dwustronnym, mieszczącym się w ramach Ligi Narodów. Oba kraje, pod egidą paktu Ligi Narodów obiecują sobie wzajemną pomoc na wypadek napaści. Poszanowanie zaleceń Rady Ligi pozostaje zastrzeżone, ale równocześnie oba kraje zachowują swobodę oceny w wypadkach niepewnych. Zasadą automatyczności otoczona jest więc rozumnemi zastrzeżeniami. Pewną trudność z punktu widzenia prawnego przedstawia uzgodnienie nowego układu z traktatem locarneńskim. Należy uniknąć tego wypadku, by Francja mogła być uważana przez Anglję i Włochy, czyli przez państwa, gwarantujące pakt locarneński, za napastnika, w razie, gdyby poprzez strefę zdemilitaryzowaną poszła na pomoc zaatakowanemu Związkowi Sowieckiemu.

Jak słychać — pisze dalej dziennik — rozwiązanie tego drażliwego zagadnienia znaleziono w formule analogicznej do tej, która pozwalała włączyć układ francusko-polski do całości układów locarneńskich.

„Le Journal" oświadcza, iż Francuzi zawsze stali na stanowisku oparcia układu francusko-sowieckiego na tych samych podstawach, na jakich oparte są gwarancje, udzielone przez Francję Polsce i Czechosłowacji. Jednakże w ostatnich dniach — ciągnie dziennik — p. Litwinow przypuścił w Genewie szturm, aby uzyskać pewne kombinacje automatyczności, co mogłoby narazić Francję na ryzyko ponoszenia niebezpieczeństwa za wszelkie porywy sowieckie. **Sowiety bardzo nalegały na sprecyzowanie sankcyj wojskowych i rozszerzenie ich na wypadek napaści ze strony państwa, nie będącego członkiem Ligi Narodów.**

Korespondent genewski „Le Jour" twierdzi, że formuła wytknięta w Genewie wybitnie różni się od tej, którą zaproponował Francji rząd sowiecki. Niema mowy już o automatycznej wzajemnej pomocy i natychmiastowej akcji sił wojskowych obu krajów na wypadek napaści. **W nowym pakcie wszystko zostaje podporządkowane decyzji Rady Ligi.** Formuła ta zdaje się nie znalazła specjalnie gorącego przyjęcia w kołach sowieckich, Małej Ententy i porozumienia bałkańskiego. Litwinow, Titulescu, jak również Ruszdi Aras pozostają wierni zasadzie wzajemnej pomocy bez żadnych łagodzeń i zastrzeżeń.

„Journal des Debats" donosi, że Laval doszedł wczoraj do zgody z komisarzem Litwinowem w sprawie projektu paktu. Należałoby — pisze dalej dziennik — powinszować mu ostrożności. Winniśmy wystrzegać się zbyt ścisłego wiązania się z Sowietami, których przedstawiciele dali w ostatnich czasach **dowody pewnego, trochę niedyskretnego nalegania, nie pozbawionego pewnej arogancji.** Sądzimy, iż nie można podpisać żadnego tekstu, zanim rząd sowiecki publicznie nie potępi propagandy bolszewickiej. Stanowisko jego w tej sprawie pozostawia dużo do życzenia. Wystrzegajmy się, byśmy nie zostali oszukani.

Genewa platformą bolszewizmu

twierdzi oburzona prasa niemiecka

BERLIN. — Prasa niemiecka z oburzeniem komentuje wyniki obrad genewskich.

„Völkischer Beobachter" w artykule p. t.: „Genewa jako platforma bolszewizmu światowego. Liga Narodów w służbie Politbiura" pisze m. in.; że przyjęcie przez Radę Ligi Narodów rezolucji zredagowanej w Stresie, jest niedwuznacznym wyrokiem na gremjum genewskie, które od czasu swego powstania służyło tylko jako płaszczyk dla egoizmu mocarstw, walczących pozornie tylko o interesy ludzkości. Posiedzenie Rady Ligi dało narodowi niemieckiemu jeszcze jeden oczywisty dowód, iż Rzesza słusznie postępowała występując z Ligi. Polityka europejska wzbogaciła się od wczoraj o jedno nowe kłamstwo, dotyczące winy Niemiec.

Należy zastanowić się — pisze dalej dziennik — nad stanowiskiem Polski, które min. Beck wyłuszczył tak wyczerpująco przedwczoraj. Według tych oświadczeń, Polska czuje się obecnie w sytuacji zwiększonego bezpieczeństwa. Decydującemi jednak dla poparcia rezolucji, uchwalonej przez Radę były dla min. Becka prawdopodobnie pewne wspomnienia, związane z wystąpieniem Polski w Genewie w sprawie traktatu o mniejszościach.

Litwinow przemawiał do przedstawicieli świata kapitalistycznego, który Moskwa w bezwstydny sposób obrzuca obelgami w słowie i piśmie i którego zniszczenie tak stanowczo proklamowane jest jako ostateczny cel istnienia czerwonej armji. Przedstawiciel Sowietów, który niejednokrotnie wypowiadał się o traktacie wersalskim, jako o dokumencie hańby, i prawdziwej przyczynie niepopoju w Europie, ośmielił się wystąpić jako adherent Francji w charakterze adwokata tego traktatu. Okazało się raz jeszcze, że Liga Narodów jest niczem innem, jak instytucją, stojącą na usługach Francji, której muszą być posłuszne małe narody, nawet wbrew własnej woli. Jedynym rezultatem Genewy jest stworzenie nowej koncepcji historycznego kłamstwa, które tak samo wpłynie hamująco na uspokojenie Europy, jak kłamstwo o winie za wybuch wojny światowej.

„Berliner Börsenztg" pisze: Rada Ligi Narodów niejednokrotnie już dowiodła, iż ma elastyczne sumienie. Elastyczność tego sumienia ujawniła się, gdy Francuzi wkraczali do Frankfurtu nad Menem i Zagłębia Ruhry i gdy Litwa gwizdała na statut kłajpedzki. Rada Ligi Narodów wykazała swe niedołęstwo starcze zarówno w zatargu o Chaco, jak i w sprawie abisyńskiej. Ostatnio Rada Ligi, zniszczyła mosty łączące ją z Niemcami.

Co skłoniło Polskę do głosowania za rezolucją — pisze dziennik — jest jeszcze tajemnicą, tembardziej że min. Beck przed głosowaniem wygłosił przemówienie, odznaczające się chłodną analizą i objektywnością.

Ostatnie posiedzenie Rady Ligi wykazało, że przeważająca liczba odpowiedzialnych przedstawicieli narodów kulturalnych świadomie, czy nieświadomie staje się kozłami ofiarnymi proklamacyj moskiewskich. Jest to jedyny wynik obrad genewskich, który bierzemy poważnie.

Benesz jedzie do Moskwy

PARYŻ. — Agencja Havasa donosi z Genewy: Litwinow i Benesz naradzali się długo nad projektem paktu wzajemnej pomocy pomiędzy Z.S.R.R. a Czechosłowacją. Koła poinformowane twierdzą, że Benesz uda się do Moskwy, aby parafować pakt o ile to będzie możliwe jeszcze przed konferencją rzymską.

Wymowna rezerwa Tardieu

PARYŻ. — „Le Jour" zamieścił wywiad z byłym premjerem i przywódcą prawicy Tardieu, który oświadczył, że w chwili obecnej tylko tyle wie z polityki, ile wyczytać może z dzienników. Nie znaczy to, by miał konspirować, jakby to chciano mu zarzucić. Jedynem zajęciem jego są prace nad wykończeniem kilku książek. Jedna z tych książek wkrótce się ukaże i będzie poświęcona omówieniu polityki ostatniego trzech lecia. Tardieu dodał, że nie ma zamiaru powrócić do czynnego udziału w życiu politycznem. Doszedł on do wniosku, że ustrój obecny w dzisiejszych warunkach parlamentarnych jest jednocześnie i zgubny i nie nadający się do ulepszenia. Gdyby nawet zbieg okoliczności wysunął na czoło rządu jego przyjaciół, Tardieu odmówiłby im współpracy w tych warunkach. Sam również nie przyjąłby kierownictwa nawy państwowej, nie ma bowiem nic do zrobienia do czasu, gdy kraj nie zrozumie sytuacji. Francja dojdzie do tego zrozumienia w chwili, gdy otworzy jej oczy aktywna mniejszość.

Wniosek o wydanie senatora Korfantego

Do p. marszałka senatu wpłynął wczoraj wniosek p. ministra sprawiedliwości o wydanie sądom senatora Wojciecha Korfantego, który stoi pod zarzutem oszustwa na sumę przeszło 19.000 zł.

Ś. p. Lucjan Marczewski

Z Choroszczy pod Białymstokiem nadeszła wiadomość, że zmarł tam bawiący na kuracji ś. p. prof. Lucjan Marczewski, znany muzyk i kompozytor, autor szeregu ilustracyj muzycznych do arcydzieł literatury teatralnej.

Nowe władze Towarzystwa Przyjaciół Belgji

W salonach Automobilklubu odbyło się doroczne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Belgji. Zaszczycił je swoją obecnością p. prezydent m. Warszawy Starzyński. Z ramienia poselstwa belgijskiego obecni byli: poseł wicehr. Davignon z małżonką, sekretarze Colot i Lambert oraz konsuł honorowy Chapuis. Wybory do władz towarzystwa dały wynik następujący: prezes Karol hr. Raczyński, wiceprezes — Janusz Regulski, sekretarz — Zuzanna Rabska, skarbnik — p. Dąbrowski, członkowie zarządu pp.: min. Bertoni, Kiślański, Biliński, Brodzka, prof. Morelowski, Tomicki, Sznarbachowski, Chiczewski, prof. Pieńkowski, konsul Chapuis i dyr. Benzef, członkowie komisji rewizyjnej: Tomicki, Brodzki i Gierytz.

Po wyborach odbyła się herbatka w liczniejszem gronie specjalnie zaproszonych osób, podczas której prof. Morelowski wygłosił interesujący odczyt p. t. „Folklor polski w Belgji i folklor belgijski".

Towarzystwo Przyjaciół Belgji, owocnie pracujące nad zbliżeniem polsko-belgijskiem liczy już przeszło 200 członków.

Słoneczna pogoda w Zakopanem

ZAKOPANE. Panująca w Zakopanem i Tatrach od paru dni wspaniała słoneczna pogoda, zapowiadająca się na dłuższy czas, rokuje pełne powodzenie na duże ożywienie się ruchu przyjezdnych w okresie świątecznym. Ruch ten zresztą zaznaczył się już od 3 dni.

×

ZAKOPANE. — Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w dniu 16 b. m. zapadła jednomyślna uchwała, upoważniająca zarząd miasta do wydzierżawienia od zarządu lasów państwowych w Zakopanem elektrowni wodnej w Kuźnicach.

Ameryka nie chce pożyczać Europie

WASZYNGTON. — Senator Borah złożył w senacie projekt ustawy, której mocą zabrania się udzielania pożyczek państwom i osobom prywatnym poza kontynentem Ameryki. Senator Borah motywuje swój wniosek tem, że każdy grosz pożyczony Europie poszedłby na cele wojenne. Projekt, rozpatrzony już w komisji do spraw zagranicznych, przewiduje za pogwałcenie ustawy surowe kary do 10 lat więzienia lub 100.000 dolarów grzywny. Wniosek sen. Boraha nie wyklucza możliwości układów o długach już istniejących.

Telewizja, najnowsza zdobycz techniki współczesnej

Nauka idzie wielkiemi krokami naprzód... Do niedawna o telewizji mówiło się mniej więcej tak, jak o wilku żelaznym, a w każdym razie jak o jeszcze jednem niedoścignionem marzeniu przyszłości. Dziś telewizja jest niejako sprawą załatwioną i są już tacy szczęśliwcy na świecie, którzy, słuchając radja, mogą jednocześnie podziwiać aktora, który śpiewa dla nich ich ulubioną piosenkę, albo nawet przyglądać się jakimś wyczynom sportowym, o których w danej chwili opowiada speaker.

Ci szczęśliwcy znajdują się w Londynie — w Londynie bowiem jest założona pierwsza nadawcza stacja telewizyjna.

Od paru już miesięcy uczepiona na specjalnym, wysokim maszcie mała antena, nadającą radjowizję w każdej chwili może pokazać mieszkańcowi jednego krańca Londynu, co dzieje się na drugim krańcu tej wielkiej stolicy — dalej bowiem, niż poza obręb Londynu zasięg radjowizji jeszcze nie sięga. Według wieści w specjalnych pismach francuskich, niebawem też podobne urządzenia będą zainstalowane i w Paryżu.

CZY TELEWIZJA BYWA NIEDYSKRETNA?

Usiądźmy przed aparatem radjowym, zaopatrzonym w aparaturę telewizyjną i przyjrzyjmy się, jak wygląda odbiór obrazów — nie dźwięków — z dalekiej odległości.

Nie trzeba sobie tylko wyobrażać całej tej historji w ten sposób, że zaczarowane oko telewizora może dostać się wszędzie, poprzez zamknięte ściany i dachy domostw i niedyskretnie podpatrzeć najróżniejsze sceny i obrazy, nieprzeznaczone dla cudzych oczu. Tak oczywiście nie jest. Żeby na drodze telewizyjnej móc cokolwiek zobaczyć, trzeba koło przedmiotu, czy przedmiotów, które mają być tą drogą transmitowane ustawić specjalne „oko sztuczne", które umożliwia telewizję. Telewizja nie jest więc żadną czapką niewidką, którąby zagrażała spokojowi i zamknięciu naszych mieszkań.

ZACZAROWANE OKO.

Przyjrzyjmy się teraz, jak działa nasz naprawdę zaczarowany aparat. Owo „sztuczne oko" to nie jest nic innego, jak dobrze nam już dziś znana komórka fotoelektryczna, odgrywająca w technice dzisiejszej rolę tak wielką. Komórka ta ma tę cudowną właściwość, iż produkuje — oczywiście przedstawiamy tę sprawę w wielkim skrócie — prąd elektryczny w chwili, kiedy pada na nią światło.

Postawmy więc takie „oko" przed przedmiotem, który chcemy transmitować drogą telewizji, np. przed [illegible] naświetloną twarzą jakiejś o- [illegible]órka fotoelektryczna po- [illegible] zwykłą stacją na- [illegible]trzoną w ante- [illegible]tóry chcemy [illegible]daleko od [illegible]k nasz [illegible]miast [illegible] jest [illegible] neo- [illegible]d twa- [illegible]" wysy [illegible] natych- [illegible]ny przez [illegible]mpa neo- [illegible]my teraz [illegible]ncemy ujrzeć [illegible]rego środku [illegible]dziurka. E- [illegible] na różne [illegible]o elektry- [illegible]drugą, te [illegible]e tworzą [illegible]eźnie od [illegible]zym od- [illegible]się zapa- [illegible]że jakiś [illegible]ter umie- [illegible]w ten spo

sób, iż te ciemne i jasne plamy tworzą się w nim dokładnie tak samo, w tym samym czasie i w tych samych miejscach, co przy „odbiorze" — te ciemne i jasne plamy ułożyłyby się wówczas na ekranie naszym w miejscach, odpowiadających ekranowi przy nadawaniu i... dostalibyśmy wtedy na naszym ekranie zarys tamtej twarzy czy tamtego przedmiotu.

Utrzymanie tej jednoczesności nie było wcale rzeczą trudną dla specjalistów. Jest kilka systemów transmisji, przy pomocy których można to uzyskać. W Anglji używają np. systemu Baird, który sprawia się wręcz znakomicie.

Dodajmy, iż skonstruowanie tego rodzaju odbiornika telewizyjnego nie jest wcale rzeczą ani trudną, ani kosztowną. Z dnia na dzień wprowadzane są stale w tej dziedzinie nowe doniosłe wynalazki, które ułatwiają i doskonalą odbiór obrazów na odległość. Obecnie można już otrzymywać obrazy bardzo subtelne i dokładne, ilość zaś punktów świetlnych transmitowanych na sekundę, dochodzi do m i l j o n a.

Oczywiście, w dzisiejszej fazie jest rzeczą daleko łatwiejszą telewizować twarz np. człowieka, niż scenę, dziejącą się na wolnem powietrzu— najlepiej zaś wychodzą zdjęcia obrazów kinematograficznych, tak, iż specjaliści przepowiadają tele-kinematografji wspaniały rozwój. Niebawem będzie można w cichym, zacisznym pokoju oglądać wspaniałe obrazy kinematograficzne, wyświetlane o setki kilometrów od nas...

Nauka idzie wielkiemi krokami naprzód i nikt nie zdoła przewidzieć, dokąd zawiedzie ludzkość.

Xy.

...kwestja mianowania na okres kampanji wyborczej wicepremjera, któryby odciążył szefa rządu na odcinku spraw, związanych z zagadnieniami gospodarczemi, jest przesądzona w sensie pozytywnym. Nastąpić to ma po zamknięciu nadzwyczajnej sesji sejmowej, która zwołana zostanie na połowę maja celem przyjęcia procedury wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej oraz uchwalenia nowej ordynacji wyborczej.

Plan odbudowy gospodarczej Lloyd George'a

tematem narad ministerjalnych

LONDYN. Plan odbudowy gospodarczej Lloyd George'a, był w dniu dzisiejszym przedmiotem rozważań specjalnego podkomitetu gabinetu brytyjskiego, wyłonionego specjalnie dla odbycia z Lloyd George'm wyjaśniających konferencyj.

Na dzisiejszem posiedzeniu specjalnego komitetu, który składa się z 9-ciu członków gabinetu, a mianowicie 5 konserwatystów, 2 liberałów i 2 narodowych labourzystów, a więc reprezentuje w pełnem tego słowa znaczeniu „rząd narodowy", obecni byli: premjer MacDonald jako przewodniczący, wicepremjer Baldwin, kanclerz skarbu Newille Chamberlain, minister spraw zagranicznych Simon, minister handlu Runciman, minister dominjów Thomas, minister wojny lord Hailsham, minister poczt i równocześnie szef propagandy rządu narodowego Kingsley Wood oraz minister Kolonij Cunliffe Lister. Narady tych 9-ciu ministrów z Lloyd George'm trwały 2 godziny, a dyskusja dotyczyła ogólnych zasad planu Lloyd George'a. Rozmowy dzisiejsze odbyć się miały w atmosferze bardzo przyjaznej, mimo, że niektórzy ministrowie, zwłaszcza Chamberlain, Hailsham i Cunliffe Lister zdecydowanie wypowiedzieli się przeciwko linjom wytycznym planu Lloyd George'a. Przewidziane jest odbycie dalszych pięciu narad w tym samym składzie, przyczem na następnem posiedzeniu dyskutowane mają być po kolei następujące poszczególne tematy tego planu: 1) kwestja budowy dróg i rozbudowy środków transportowych, 2) kwestja odbudowy rolnictwa i osiedlania na roli, 3) kwestja wznoszenia nowych domów mieszkalnych, 4) reorganizacja przemysłu pod kątem widzenia jego nacjonalizacji, 5) kwestje finansowe W. Brytanji.

Lloyd George przywiązuje szczególną wagę do ostatniego zagadnienia. O ile rząd narodowy nie przyjmie propozycji Lloyd George'a o zaciągnięciu pokaźnej pożyczki na cele robót publicznych, Lloyd George uważać będzie to za odrzucenie jego planu. Nie ulega wątpliwości, że kanclerz skarbu Chamberlain na tego rodzaju pożyczkę się nie zgodzi, naogół więc kontakt Lloyd George'a z członkami rządu narodowego nie zapowiada się na tyle pozytywnie, aby zarysowała się konkretna możliwość wstąpienia Lloyd George'a do obecnego gabinetu.

Zgórą 300-letnie

istnienie firmy daje najlepszą gwarancję jakości towaru.
Kupno wina to kwestja zaufan'a.
Znawcy zaopatrują się w wina, miody i znakomite koniaki tylko u

FUKIERA

Stare Miasto 27, telefon 618-47.

Dziś i jutro tradycyjna od wieków rybka i lampka wina
w „Gospodzie Towarzyskiej"

Z TEATRU

Ostrożnie! Wdzięk

„Muzyka na ulicy" — Komedja w trzech aktach Pawła Schurka. Przeróbka i układ muzyczny Marjana Hemara. Teatr Letni.

Wystawioną obecnie przez Teatr Letni komedję Pawła Schurka „Muzyka na ulicy", poprzedziła fama widowiska bardzo interesującego i uroczego. Ci, co widzieli tę sztukę w Wiedniu, gdzie grano ją około 500 razy lub w Monachjum, opowiadali wiele o tem ujmującem widowisku i o jego nadzwyczajnem powodzeniu wszędzie. A w Warszawie?

Są pewne sztuki, zawierające aluzje czasowe lub miejscowe, które trzeba odświeżyć i zaktualizować. Jest to praca dosyć wdzięczna, ale wymagająca taktu i umiaru. Przeróbka granej w Teatrze Letnim komedji Schurka idzie podobno tak daleko, że z samej sztuki niewiele zostało. Niektórzy miłośnicy Offenbacha byli bardzo oburzeni strywializowaniem „Pięknej Heleny" przez przeróbkę zbyt bezceremonjalną, która poszła po linji aktualnych dowcipów, zbyt lekceważąc wartości muzyczne. Podobnie wyrażają się ci, którzy widzieli, „Muzykę na ulicy" zagranicą, twierdzą, że na skutek przeróbki zbyt brutalnej, uleciał z niej cały pył uroku. To, co wdzięczne i miłe, zastąpiono efektami ordynarnemi, brutalnemi i błazeńskiemi.

Tego rodzaju aktualizacja równa się trywializacji. A tegoby należało unikać. Idzie się w tym wypadku po linji najmniejszego oporu, upodabniając najniepotrzebniej teatr do t. zw. teatrzyku, którego najwidoczniejszy zmierzch obserwujemy dziś wszędzie, poza Polską i w Polsce. Angażuje się do przerobienia sztuk autorów scenicznych, którzy dali się poznać jako dostawcy skeczów i szmonces ów, angażuje się jako aktorów wykonawców takiego repertuaru i do tego dostosowuje się poziom i styl przedstawień. Zbliża się więc teatr do tego, co na innej płaszczyźnie właściwie już zbankrutowało i zaczyna się kończyć. To nie jest kierunek ani pod względem artystycznym właściwy, ani pod względem kalkulacyjnym roztropny.

„Muzyka na ulicy" ma w sobie zadatek pewnej poezji, może trochę ckliwej a nawet mdławej, ma w sobie urok pewnej naiwności i prostoty, która zazwyczaj bierze. Ma w sobie pewien w d z i ę k, z którym należałoby się obchodzić o s t r o ż n i e. Większość tych wartości zaprzepaściła przeróbka i reżyserja, wydmuchując tylko płaskie kawały i płytkie dowcipy. Reżyser Janusz Warnecki okazał całą swoją bezradność w oprawie tego klejnocika scenicznego, który, choć nieprawdziwy, wymaga jednak właśnie tem efektowniejszej oprawy. Wszystko to się jakoś dłużyło, ciągnęło, brak było rytmu, brak oczywiście tempa, brak właściwego rozłożenia świateł i cieni.

Z wykonawców St. Hnydziński jest aktorem tak rasowym, że gdyby nawet chciał, toby nie potrafił żadnej roli popsuć. Ale może zbyt był wybuchowy i przejaskrawił pewne efekty ze szkodą całości. Dymsza w roli Wicka trzymał nawet dość na wodzy swój temperament, ale, prócz kilku dobrych gestów, nie potrafił nic więcej wydobyć z roli. M. Znicz w roli Teofila dał postać zarysowaną szlachetnie, ale naogół wypadła ona dosyć matowo. O wykonawczyniach ról żeńskich pp. Żabczyńskiej i Żelichowskiej można powiedzieć, że były żadne.

Niefortunna przeróbka, nieporadna reżyserja, brak wyczucia w grze przez aktorów, to wszystko sprawiło, że materjał bardzo cennej pod względem repertuarowym sztuki nie został wyzyskany, a oby nie zaprzepaszczony.

Największą uwagę winny kierownicze sfery artystyczne T. K. K. T. przykładać teraz do sprawy scenicznych przeróbek. Wymaga ona — jak się pokazuje — wielkiej czujności i staranności.

Z. Ł.

Kronika kulturalna

KONKURS NA NAJLEPSZY ARTYKUŁ O WŁOSZECH. Włoski podsekretarjat stanu do spraw prasowo-propagandowych ogłosił konkurs na najlepszy artykuł z zakresu propagandy ruchu turystycznego we Włoszech.

Artykuł, składający się z 1500 do 5000 słów może być zredagowany w językach francuskim, angielskim, niemieckim lub hiszpańskim i winien być ogłoszony przez autora między 1 a 31 grudnia b. r. w jednym z dzienników lub czasopism zagranicznych. Nagrody wynoszą: I-sza 10.000 lirów, II-ga—5.000 lirów, III-cia—3.000 lirów i IV-ta — 2.000 lirów.

130-LECIE BIBLJOTEKI W KAZANIU. Bibljoteka Uniwersytetu w Kazaniu, jedna z najbogatszych w ZSRR. obchodzi obecnie 130-lecie swego istnienia.

Bibljoteka ta zawiera szereg niezwykle cennych „białych kruków", m. in. pierwszą na świecie książkę, wydaną w języku arabskim oraz liczne manuskrypty z XVI i XVIII stuleci.

ODCZYT W RZYMIE O STOSUNKACH INTELEKTUALNYCH POLSKO-WŁOSKICH. Prof. Stanisław Wędkiewicz wygłosił w sali Bibljoteki Włoskiej Akademji Umiejętności odczyt o stosunkach intelektualnych polsko-włoskich po roku 1870 i ich możliwościach rozwoju na przyszłość.

Na odczycie obecni byli: ambasador Wysocki, członkowie obu ambasad, liczni przedstawiciele włoskiego świata naukowego, z akademikiem senatorem Volpim na czele.

Samobójstwo emerytowanego sędziego

LWÓW. — Emerytowany sędzia sądu okręgowego w Rzeszowie Marjan Binder popełnił samobójstwo, przecinając sobie w jednym z zakładów kąpielowych nożyczkami żyły u rąk i nóg. Stan desperata jest bardzo groźny. Przyczyną samobójstwa miała być nieuleczalna choroba.

Przyczyna awarji „Żubra"

GDYNIA. — Dziś Izba Morska w składzie sędziego Speicherta jako przewodniczącego, inż. Morgulca, kapitanów żeglugi wielkiej: Kwiatkowskiego, Ręckiego i Szczygielskiego oraz delegata ministra przemysłu i handlu kapitana żeglugi wielkiej Steckiego, rozpatrzyła przyczyny awarji holownika „Żubr", która wydarzyła się w dniu 2 marca r. b. Izba orzekła, że przyczyną zatonięcia były trudne warunki atmosferyczne, a mianowicie silny wiatr oraz silna fala w szczególności przy samem wejściu do basenu południowego.

Mecze bokserskie

z Czechosłowacją i Austrją nieaktualne

POZNAŃ. Polski Związek Bokserski uchwalił na wczorajszem posiedzeniu odwołać poprzednią decyzję w sprawie rozegrania w ciągu tegorocznej wiosny meczów międzypaństwowych z Czechosłowacją i Austrją. Mecze te zorganizowane zostaną przez P. Z. B. dopiero po najbliższem walnem zebraniu, które odbędzie się w czerwcu r. b., prawdopodobnie późną jesienią. W najbliższym czasie możliwe jest jedynie dojście do skutku meczu bokserskiego Polska — Łotwa, ale i ten mecz jest niepewny, ponieważ P. Z. B. nie otrzymał dotychczas odpowiedzi od związku łotewskiego.

Jak to będzie z kolejkami

Głos mieszkańców okolic linij Grójeckiej i Wilanowskiej

Nie można powiedzieć, że bardzo szybko (nie można też tego nawet i wymagać), ale bądź co bądź Warszawa modernizuje się, ulepszając szereg urządzeń publicznych, mogących mieszkańcom życie ułatwić i uprzyjemnić. Do zrobienia w dziedzinie urządzeń użyteczności publicznej jest wprawdzie wiele, wprawdzie też nie ma na to za wiele pieniędzy, ale zato tym razem napewno nie brak dobrych chęci, wyczuwa się tę myśl nieustanną, poszukującą i zdążającą do spełnienia tego, czego ludność Warszawy potrzebuje.

Duży rozgłos przybrała ostatniemi czasy sprawa kolejek dojazdowych. Znany jest Czytelnikom jej przebieg i jej stan obecny. W rękach gminy leży decyzja. Kolejki mogą być każdego czasu z granic miasta usunięte. W tej sytuacji prowadzone dalej rokowania dały taki skutek, że Towarzystwo Warsz. Kolejek Dojazdowych przyrzekło zmienić trakcję na motorową, przedstawiono też projekt innego wytyczenia torów kolejkowych w obrębie miasta.

DWUTOROWA LINJA NA SZKARPIE MOKOTOWSKIEJ

Tor kolejki Wilanowskiej od Wilanowa do Warszawy i kolejki Grójeckiej na ul. Puławskiej ma być usunięty. Wzdłuż szkarpy Mokotowskiej, równoległej do ul. Puławskiej poprowadzony ma być nowy tor podwójny obsługujący obie kolejki, rozwidlający się dalej już poza granicami miasta. Stacja wyjazdowa z Warszawy ma być postawiona nieco dalej na południe, niż obecna stacja warszawska kolejki Wilanowskiej. Ta nowa stacja dla obu kolejek stanąć ma również na szkarpie, tam gdzie się ta szkarpa zaczyna. Do Wilanowa jeszcze w tym roku doprowadzony będzie tramwaj.

Dobre rozwiązanie. Ale oto, czem niepokoją się mieszkańcy okolic podwarszawskich, rozsianych wzdłuż linij wspomnianych kolejek.

TROSKA O PROWIZORJUM

Chodzi o terminy z jednej strony kasowania starych linij, z drugiej uruchomiania nowych. Wedle zapowiedzi, podobno nawet już postanowienia, nieznośny i wysoce anachroniczny tor kolejki Grójeckiej na ul. Puławskiej zniknie w ciągu lata i na 1 sierpnia ma go już nie być. Aż do Henrykowa. O tem, aby do tej pory gotowa była owa dwutorowa linja na szkarpie, o której wyżej była mowa, nie można marzyć. Ani projekt ten nie jest jeszcze zatwierdzony, ani nie wszystkie grunty wykupione, ani plany nawet niezrobione, a cóż dopiero budowa! Wytworzy się zatem okres przejściowy, a póki on będzie trwał pasażerowie kolejki Grójeckiej dojeżdżający do Warszawy wysiadać już będą w Henrykowie a nie jak dziś przy pl. Unji Lubelskiej. Różnica ogromna. Bo z placu Unji jest wiele tramwajów do dyspozycji, z Henrykowa może ich być o wiele, wiele mniej. A więc trudności dojazdu i odjazdu zwiększone wybitnie, a więc tłok w tramwajach, wyczekiwania na nie i strata czasu. Kolejką dojeżdżają tysiące ludzi, dojeżdża też do Warszawy masa dzieci szkolnych. Będzie to więc okres ciężki to prozorjum.

Pytanie jak ono długo potrwa? O to głównie chodzi. Bo ostatecznie można coś przecierpieć, być może, że trzeba nawet. Staroświecka kolejka na Puławskiej nie ma obrońców a każdy też rozumie, że i sam tor kolejkowy, jakaby to kolejka nie była, w ulicy Puławskiej jest nie do utrzymania. Dobrze też zrobi Zarząd miejski, gdy ten tor usunie. Ale o to chodzi, ażeby skoro już ma być koniecznie to prowizorjum, nie trwało ono zbyt długo i aby nie przesunęło się na miesiące jesienne i zimowe; aby pomiędzy decyzją o usunięciu tego toru a budową nowego, podwójnego na szkarpie była pewna łączność i zależność. O to mieszkańcy podwarszawskich okolic z tej strony miasta proszą miarodajne czynniki i z pewnością prośba ta będzie rozważona.

To jest ważne zagadnienie. Dotyczy ono nie jednostek, lecz mas. Dotyczy również ruchu towarowego; przy linji, o której mowa, leży 12 cegielni. Jest też tak sama ilość letnisk.

Szczególnie jaskrawo rysuje się to zagadnienie w stosunku do potrzeb pasażerów kolejki Grójeckiej. Nietylko wydatne zwiększenie liczby tramwajów do Henrykowa, proporcjonalne do potrzeb, jest trudne, ale i doprowadzenie autobusów też niezbyt łatwe. W grę wchodzi bowiem właściwie ciągle tylko jedna ulica, ta ulica Puławska; dojazd do Henrykowa inną drogą — jakby nie istniał.

Ale również podobne zagadnienia związane z częściową likwidacją kolejki Wilanowskiej nie są łatwe. Bo i z tej linji pasażerowie dojeżdżają dziś do placu Unji, znajdując tu wiele tramwajowych możliwości, a gdy wysiadać będą już w Wilanowie, mieć ich będą znacznie mniej. Zainteresowani mieszkańcy — pasażerowie linji Wilanowskiej zgłaszają dezyderat, aby do czasu wybudowania owej linji na szkarpie, kolejka Wilanowska dochodziła czas jakiś jeszcze do stacji Belweder.

WAŻNY PROBLEM

Nader ważny problem rysuje się na południowych szlakach stolicy. Trzeba z pewnością podkreślić z uznaniem stanowczość Zarządu miasta, z jaką przystąpił do rozstrzygnięcia tej sprawy. Niemniej wszakże głos zainteresowanych mieszkańców okolic podwarszawskich, tak ściśle związanych ze stolicą, powinien być wzięty pod rozwagę, jak również ich potrzeby. Stolica bowiem to nietylko teren, objęty granicami miasta, to także cały, mocno złączony ze stolicą, region.

Gdyby kolejki były odpowiednio nowoczesne, nie dymiące, świszczące i dzwoniące, gdyby mogły korzystać z takich linij jak tramwajowe, ich głęboki wjazd w miasto mógłby być nawet utrzymany. Z Wiednia przecież idzie (specjalny) tramwaj z samych Ringów do Baden, idzie nawet przez granicę czechosłowacką do samej Bratislawy. Ale primo — jest to tramwaj a secundo — warunki terenowe są inne niż w Warszawie, gdzie ciasnota i zatłoczenie ulic woła wielkim głosem o zmniejszenie, rozproszkowanie a nie koncentrację ruchu. Dlatego też w Warszawie przesunięcie kolejek jest koniecznością. Zachodzi pytanie — jakie i — od kiedy.

Przed świętami

URZĘDOWANIE DZIŚ I W WIELKĄ SOBOTĘ

Urzędowanie we wszystkich urzędach państwowych dziś trwać będzie do godz. 1-ej pp., a jutro do godz. 12-ej.

SKLEPY, CUKIERNIE I RESTAURACJE

Wszystkie sklepy, cukiernie i restauracje będą otwarte dziś do godz. 9-ej wiecz., a jutro do 6-ej popołudniu.

POGOTOWIE GAZOWNI

Biura gazowni miejskiej kończą swoje urzędowanie o godz. 11.30 w dniu dzisiejszym. W okresie świątecznym, t. j. od piątku do wtorku czynne będzie bez przerwy pogotowie gazowe przy ul. Kredytowej 3, (tel. 6-00.02).

DOSTAWA MLEKA

Mleczarnie „Agrilu" nie będą dokonywały dostaw w pierwszy dzień świąt; natomiast w drugi dzień świąt dostawy odbywać się będą normalnie.

W Wielką Sobotę odbędzie się podwójna ekspedycja mleka, mianowicie rano i popołudniu.

ŚWIĘCONE DLA BEZDOMNYCH

Obywatelski komitet pomocy społecznej wydał wczoraj, wraz z obiadem, paczki z suchą żywnością na 4 dni, t. j. piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek, jako ekwiwalent, albowiem w dni te wszystkie kuchnie Komitetu, w liczbie ośmiu, będą zamknięte.

Dzięki pomocy Funduszu Pracy, ogółem wydano około 19.000 powyższych paczek.

PIECZYWO

Wypiek i rozwózka pieczywa całkowicie zakończone będą w sobotę o godz. 14. Wznowienie wypieku nastąpi w nocy z poniedziałku na wtorek. Odbiorcy piekarni miejskiej już we wtorek zrana otrzymają świeże pieczywo.

KOŚCIOŁY

Wszystkie kościoły będą otwarte przez całą noc dzisiejszą gdzie przy Grobach będzie trwać cicha adoracja.

POCZTA

W Wielką Sobotę urzędy i agencje pocztowe czynne będą do godz. 17-ej.

W niedzielę ustaje zewnętrzna służba pocztowa oraz służba doręczeń. W dniu tym doręczane będą jedynie paczki żywnościowe, pospieszne przesyłki zwykłe i polecone, przekazy pospieszne i telegraficzne oraz zawiadomienia o nadejściu paczek z żywemi zwierzętami.

W poniedziałek, urzędy i agencje pocztowe czynne będą od godziny 9—11. W dniu tym doręczone będą jednarazowo wszystkie przesyłki pocztowe.

Godziny urzędowania w telegrafie i w telefonach pozostają w czasie świąt bez zmiany.

O wykwintnym smaku małe szyneczki
ZNAKOMITE KIEŁBASY POLSKĄ I MAZURSKĄ nabywamy na święta TYLKO w firmie MIRAMA
85 SENATORSKA 6, róg Miodowej

Na marginesie

„Tradycja" — czy jeszcze z epoki „króla Sasa"?

Historja, która powtarza się z matematyczną dokładnością dwa razy do roku. Co rok przed Bożem Narodzeniem i przed Wielkanocą we wszystkich mniej więcej jatkach warszawskich rozgrywają się sceny — nie „dantejskie" wprawdzie, ale zato — poprostu: gorszące. Zawsze z tym samym akompanjamentem soczystych przemówień, opryskliwości, pogardliwych min i wzruszania ramionami.

Wiele razy ktoś chce nabyć jakąś niewielką ilość mięsa, tyle właśnie, ile mu potrzeba, i na ile pozwalają mu jego warunki finansowe, kilo, dwa kilo, trzeba popatrzeć wówczas na miły sposób, w jaki zostaje to przyjęte przez obsługę sklepu. Bo zawsze i niemal z reguły — kupno poniżej „skromnej" ilości 5 kilo spotyka się z szeregiem — nie bezpośrednich, oczywiście, lecz w skutku zupełnie wyraźnych zastrzeżeń. Nigdy i z reguły prawie „niema" wówczas właśnie tego, czego żąda ów „mizerny" kupujący. Chce cielęciny — zaproponują mu schab, chce schabu, to się okaże, że jest tylko wołowina — czy raczej kości wołowe bez mięsa...

I — „nie mają czasu". Trzeba stać i czekać, choćby w jatce nie było nikogo. Człowiek, który jada tak mało mięsa, nie powinien mieć, proszę państwa, kaprysów! I — właściwie — nawet trudno rzeczywiście zrozumieć, dlaczego je ma, dlaczego nie chce postępować w myśl pocieszającej maksymy: „kto jada ostatki, ten piękny i gładki"...

— A może ta polędwiczka? — pyta klientka nieśmiało.

— Zamówiona — pada druzgocąco obojętna odpowiedź.

— Ten rozbef?

— Zamówiony.

— Ten schabik, widzę, bardzo ładny...

— Nie będę kawałka odcinać.

Dobrze jeszcze, jeżeli jest tak. Ale, niech-no klientka sprobuje protestować! Nie, nie będę niczyich uszu ani uczuć obrażać przytaczaniem wówczas padających odpowiedzi!

A przecież, przecież Warszawa nie jest, wiadomo, miastem samych miljonerów. I, zresztą, nie każda, najbogatsza choćby rodzina potrzebuje 5 kilo mięsa na święta. Bo — przykro to wprawdzie ze względu na problemy populacyjne, ale są jednak u nas rodziny, składające się np. z dwóch osób, czasem nawet zdarzy się taki fenomen, że ktoś, sam mieszkając, także ma fantazję prowadzić dom własny. A może się akurat pokłócił z najbliższą rodziną i nie chce u siebie urządzać tradycjonalnego familijnego — z racji świąt — „obżarstwa". To wprawdzie bardzo brzydko z jego strony, ale ostatecznie...

Jeszcze, jeszcze na peryferjach miasta, gdzie w tak znacznym stopniu przeważa ludność uboga — jest pod tym względem cokolwiek lepiej. Tam zresztą, poprawdzie, byłoby może i trudniej zająć tak „konsekwentną" postawę, choćby z tego powodu, że w odpowiedzi możnaby coś nie coś niepochlebnego usłyszeć. Ale w śródmieściu! W śródmieściu trzeba naprawdę mieć „szczęście" i swojego „z dziada - pradziada" zawsze tego samego dostawcę-rzeźnika, aby się przed świętami „wykręcić" kupnem skromnych np. 3 kilo mięsa, aby to mięso było z tego gatunku, o jaki prosisz i aby było wogóle możliwe do „skonsumowania".

Dziwny zwyczaj. Bardzo dziwny. „Tradycja narzuca" wprawdzie nieraz takie osobliwe zwyczaje... Ten musi pochodzić zapewne jeszcze z epoki „króla Sasa"!

REKLAMA
ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU REKLAMOWEGO
Numer 2 wyszedł z druku
Cena egzemplarza zł. 1
Prenumerata półroczna zł. 9
Redakcja i Administracja Warszawa, ul. Królewska 5

Odezwa Komitetu Ligi Drogowej Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej

Stan dróg w Polsce wymaga radykalnych środków zaradczych, znacznych wysiłków pracy i świadczeń finansowych. Nie wystarcza tylko łatać dziury na drogach, trzeba im dać twardą, nowoczesną i trwałą nawierzchnię, któraby wytrzymała wzmożony ruch koni i samochodów.

Stan naszych dróg nie odpowiada ani wymaganiom nowoczesnego życia, ani mocarstwowemu stanowisku Polski.

W imię bezpieczeństwa naszych granic i dla podniesienia dobrobytu Państwa i jednostek musi być przełamany kryzys naszych dróg.

Pożyczka Inwestycyjna, dostarczając gospodarce drogowej wydatnego poparcia, umożliwi wielkie dzieło odbudowy dróg, umożliwi rozwój motoryzacji, zatrudni bezrobotnych i ożywi życie gospodarcze kraju.

Liga Drogowa, której celem jest odbudowa polskiej sieci drogowej, a zadaniem pobudzenie i skupienie wszelkich wysiłków umożliwiających racjonalne zrealizowanie tego wielkiego dzieła wzywa wszystkich do czynnego poparcia Pożyczki Inwestycyjnej.

Kto dba o potęgę i bezpieczeństwo Polski i jej rozwój gospodarczy,

kto rozumie, że bez dobrych dróg rolnictwo wegetuje, a przemysł i handel nie mają zbytu.

kto klęskę bezrobocia przełamać chce wzmożoną pracą

ten pomoże odbudowie dróg nabywając Pożyczkę Inwestycyjną.

Komitet Ligi Drogowej Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej

Losowanie bonów Funduszu Inwestycyjnego

W dniu 18 kwietnia 1935 r. wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone Nr. N.: 5772, 10618, 16337, 17473, 20739, 26838, 39027 we wszystkich dziesięciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89 poz. 694).

Nowy katalog krajowych części rowero...

Staraniem Grupy Części Rowerowy... ku Przemysło... prasę nowy... werowych... obejmuj... we r... i prz... przy... kujące...

Już p... spisu p... werowy,... od zgórą... wicie od i... wzrost pro... najlepszym... rowerowe w... gicznym fabry...

Oto parę cyfr... dukcji części r... przekroczyła... niosła 3.000.... poziom pona... dukcji kra... spadek imp... przywiezio... 15.000.000,... 1.300.000.... wą należy... ką w prod... świadomien... śnie w celu... wadzania cz... cy, wydany...

ŻYCIE GOSPODARCZE

Najwłaściwsza droga do Inwestycyj

Poseł dr. Paweł Minkowski o Pożyczce Inwestycyjnej

Ustalając w szeregu wywiadów poglądy wybitnych przedstawicieli naszego życia gospodarczego na istotę i cele 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej, przedstawiciel ajencji „Iskra" zwrócił się do posła dr. Pawła Minkowskiego, przewodniczącego komisji przemysłowo-handlowej Sejmu i wiceprezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie z zapytaniem o jego opinję.

— Kryzys trwa — rozpoczął poseł dr. Minkowski. — Może to już nie kryzys, a przynajmniej nie we wszystkiem, lecz raczej stan związany z świadomem zaciśnięciem pasa. Stan nieodzownie towarzyszący deflacji, właściwie dla polskiej rzeczywistości obranej. Bo deflacja to wał obronny dla stałego pieniądza, zbudowany kosztem wysiłków i ofiar powszechnych dnia dzisiejszego w imię bujniejszego jutra, to długi łańcuch procesów przystosowawczych dla osiągnięcia obniżonego kosztu życia w ramach możliwości skromnego dochodu społecznego. Deflacja — to też symbol żywotności konkurencyjnej, uzyskanej nie drogą sztucznych, zawodnych i niebezpiecznych zabiegów dewaluacyjnych, lecz przez trudne i żmudne potanienie procesów gospodarczych w oparciu o niezmąconą w swej stałości walutę.

Lecz jeśli tak jest, to wszystkie elementy kosztów możliwie równomiernie maleć muszą, a w każdym razie, czy to wytwarzania, czy też wymiany, niepoślednim składnikiem są ciężary publiczne, zaś wśród ciężarów tych rolę dominującą odgrywa budżet Państwa. Dlatego też nieustannym wysiłkiem czynnika rządowego budżet ten jest z roku na rok zmniejszany i słusznie się to dzieje, choć przedewszystkiem dziać się musi kosztem redukcji nakładów inwestycyjnych, na które wpływy bieżące z danin publicznych i nie wystarczają i wystarczać nie powinny, jeśli zachowana ma być równowaga przynajmniej względna pomiędzy kurczącym się w swych liczbach globalnych dochodem społecznym a skalą ciężarów publicznych.

Ten sam objaw obserwuj[e] w stosunku do innych [in]stytucyj publi[cz]dewszy[stkiem] [in]

waluacja, czy też inflacja, czy wreszcie obie razem nieodzownie spowodowaćby musiały, oznacza rozbrat całkowity z programem prac inwestycyjnych, tak niezbędnie nam potrzebnych, tak bardzo tętno życia wzmagających? Postokroć nie! *Jedynie źródeł innych poszukiwać trzeba, aby niemi inwestycje zasilić, a źródła takie są — są niemi oszczędności.*

W pewnych ośrodkach, w pewnych warstwach, pieniądz zaoszczędzony czy też niewyzyskany, wzrasta, a stałość i pewność pieniądza — procesy oszczędnościowe pomnażają i opancerzają. Tempo rosnących wkładów w instytucjach kredytowych jest bardzo wielkie, a płynność rynku pieniężnego niewątpliwa. *I tędy też jest przy deflacji do inwestycji droga najwłaściwsza.* Tę właśnie drogę obrano świeżo przy rozpisaniu 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

Pomijam, a raczej nie analizuję atrakcyj bezpośrednich z pożyczką tą związanych. Pragnę jedynie podkreślić, że nie zawadzi nigdy droga wymogom i logice życia odpowiadająca. I nie zawiedzie bezspornie i w tym wypadku.

Przez oszczędności — do inwestycyj. Przez inwestycje — do wzmożonej pracy. Przez wzmożoną pracę — do dalszych oszczędności. Oto kolejność właściwa, słuszna i naturalna.

Ten, kto w Polsce już uciułał — kończy poseł Minkowski — wie, że finansując inwestycje, podnosi i to wielokrotnie tętno rentownych procesów gospodarczych i że dzięki temu niezachwianie i w spotęgowanej mierze dalej ciułać będzie.

Zebranie Dyrektorów Cukrowni.

W dniu 15 b. m. w lokalu Instytutu Przemysłu Cukrowniczego odbyło się pod przewodnictwem prezesa dr. *St. Grzybowskiego* zebranie Warszawskiego Oddziału Związku Kierowników Cukrowni Rzeczypospolitej Polskiej.

Dyr. J. Iwasiewicz zreferował projekt organizowania w Cukrowniach t. zw. służb bezpieczeństwa, mających na celu zapobieganie nieszczęśliwym wypadkom przy pracy. Tego rodzaju organizacje uznano w zasadzie za celowe i pożyteczne.

Następnie mówca przedstawił zasady współpracy Cukrowni ze Zjednoczonemi Fabrykami Związków Azotowych w dziedzinie zbytu nawozów azotowych wśród plantatorów buraków, oraz korzyści, jakie z takiego współdziałania mogą osiągnąć zainteresowane strony. Projekt rozszerzenia dotychczasowych poczynań cukrowni w tym zakresie został przyjęty bardzo życzliwie.

Dalej rozważano sprawę podziału worków lnianych w najbliższej kampanji między poszczególne cukrownie oraz zagadnienie pomocy lekarskiej dla tych pracowników, których wynagrodzenie przekracza 725 złotych miesięcznie.

Wszystkie omawiane sprawy zostały wyczerpująco przedyskutowane.

W drugiej części zebrania *inż. S. Szczerbakow* wygłosił odczyt o stacji rolniczo-doświadczalnej przy cukrowni w Szpanowie, która od szeregu lat stale rozszerza swój zakres działania, stając się regjonalnym ośrodkiem doświadczalnictwa buraczanego na Wołyniu. Odczyt ten wywołał bardzo ożywioną dyskusję, w której przyjęli udział nietylko przedstawiciele cukrownictwa, ale i licznie zebrani reprezentanci sfer naukowo-rolniczych.

Należności zamrożone w Rumunji

W związku z przewidywaniem dalszych kroków, mających na celu odzyskanie zamrożonych w Rumunji należności [...] brzmienie firmy dłużnika w Rumunji; 4) dane [...]

Przydział dewiz na towary polskie przywożone do Hiszpanji

Przydział dewiz za towary polskie w Hiszpanji nie napotyka na trudności, z tem jednak zastrzeżeniem, że odbiorca hiszpański dopełni wszelkich formalności, wymaganych przez Centralę Dewiz w Madrycie. Eksporterzy polscy muszą pamiętać, że przydział dewiz następuje w 60 dni od daty wniesienia podania, a nie od daty faktury. Konieczne jest wymaganie od odbiorców w Hiszpanji, by wnosili oni jaknajszybciej po odbiorze towaru udokumentowane podania do Centrali Dewiz. O ile odbiorca zwleka ze złożeniem podania, to opóźnia się nieraz poważnie termin przydziału dewiz, co zkolei powoduje reklamacje eksporterów polskich, nieuzasadnione z punktu widzenia władz dewizowych hiszpańskich, które przestrzegają ściśle wyżej wskazanego 60-dniowego terminu przydziału dewiz.

O ile po upływie 60 dni, licząc od daty wniesienia przez importera podania, dewizy nie zostaną przydzielone, to wtedy dopiero może eksporter polski wnosić reklamację i zwracać się o interwencję do Poselstwa Polskiego w Madrycie. Wszelkie zaś reklamacje przed upływem przewidzianego przez Centralę Dewiz terminu nie mogą być podejmowane.

Ustalanie stopy procentowej pożyczek budowlanych

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 28 ukazało się rozp. Ministra Skarbu w porozumieniu z ministrami Spraw Wewnętrznych oraz Rolnictwa i R. R. z dnia 13 kwietnia r. b. o ustalaniu stopy procentowej pożyczek budowlanych.

Na podstawie tego rozporządzenia pierwsze ustępy paragrafu 17 rozp. Ministra Skarbu w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta R. P., z dnia 22 kwietnia 1927 r., zmienionego rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 31 marca 1933 r., otrzymują następujące brzmienie:

„Oprocentowanie pożyczek budowlanych będzie wynosiło: a) przy kredycie krótkoterminowym oraz przy kredycie gotówkowo - amortyzacyjnym — stopę procentową, jaką łącznie z dodatkiem administracyjnym dla Banku Gospodarstwa Krajowego ustali Minister Skarbu; b) przy kredycie w listach zastawnych i obligacjach budowlanych oprocentowanie będzie równe oprocentowaniu listów zastawnych i obligacyj budowlanych Banku Gospodarstwa Krajowego; przy pożyczkach długoterminowych w gotówce, które mogą stanowić podkład dla przyszłych emisyj tego Banku, będzie równe oprocentowaniu, przyjętemu dla tego rodzaju pożyczek przez BGK., przyczem we wszystkich przypadkach, w punkcie niniejszym wymienionych, dłużnik pokrywa 3%, lub, gdy chodzi o konwersję pożyczek, które, jako pożyczki krótkoterminowe zostały przyznane po dniu wejścia w życie rozporządzenia niniejszego, dłużnik pokrywa 4%, pozostałą zaś część pokrywa za dłużnika Skarb Państwa z Państwowego Funduszu Rozbudowy Miast".

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY.

Na wczorajszem zebraniu warszawskiej giełdy walutowo-dewizowej tendencja dla dewiz była mocniejsza, przy obrotach zmniejszonych. Notowano: Amsterdam 358.10, Berlin 213,60 (+ 20), Bruksela 89.85, Gdańsk 173.06, Londyn 25.68, Nowy Jork kabel 5.31 (+ 50), Oslo 129.25 (+ 25), Paryż 34.97 (+ 50), Praga 22.15, Sztokholm 132,65 (— 25), Zurich 171,61 (+ 1), Medjolan 44,10 (— 10); w obrotach prywatnych: marka [...] ka 199, szyling austrjacki [...] czeska 21.90, frank [...] szwajcarski [...]

Międzynarodowy kartel naczyń emaljowanych

(-) Przed kilku laty rozpadł się międzynarodowy kartel naczyń emaljowanych. Po rozpadnięciu się kartelu nastąpiła wzmożona walka konkurencyjna, która zaostrzyła się jeszcze bardziej wskutek wystąpienia nowego groźnego konkurenta — Japonji.

Pogarszające się wyniki tranzakcyj wywozowych doprowadziły ostatnio do zawarcia porozumienia, do którego przystąpiły Niemcy, Czechosłowacja, Polska i Jugosławja. Porozumienie to nosi nazwę Verband Europäischer Emaillierwerke. Porozumienie obejmie narazie rynki środkowo i południowo-amerykańskie oraz Kubę z wyłączeniem Argentyny.

Belgijski kartel

(-) W począ[tku]

RADJOWY KURJER POLSKI

Stały dodatek tygodniowy

Rok 3 — Piątek, 19-go kwietnia 1935 r. — Nr. 16

Ogół słuchaczy radja sięga stu miljonów

25.000.000 abonentów w Europie — Procentowy prymat Danji, ilościowy Wielkiej Brytanji i Niemiec

(Od własnego korespondenta) Londyn, w kwietniu.

W przededniu wprowadzenia telewizji, już nie w postaci prób i eksperymentów laboratoryjnych, ale, jako trwałej instytucji użyteczności publicznej, organizacje przemysłu radjowego, ściślej mówiąc, radjotelewizyjnego, większą zwracają uwagę na ogólną sytuację w świecie radjofonicznym.

Mówi się o wielkiej ekspansji „radjo-wizji", jak o przyszłości nie tak znowu dalekiej. Z tym poglądem spotkałem się i u Marconiego, w „Electra House" i w Generalnej Dyrekcji Poczt, gdzie utworzono cały Wydział Spraw Telewizji i gdzie zdecyduje się sprawa miejsca i terminu uruchomienia pierwszej, nadawczej stacji telewizyjnej Broadcastingu Brytyjskiego.

W związku z tem, uwagę niemałą zwraca się na stan rozwoju radjofonji europejskiej w cyfrach, któremi przemysł radjowy interesuje się szczególnie. Podają mi zatem, że na 1 stycznia, 1935 roku, było w całej Europie 23.556.712 abonentów radjowych. Pozycja ta wzrosła w ciągu pierwszego kwartału tego roku, a więc, na 1-go kwietnia, do 25.000.000. Przyjmując, że z każdego odbiornika korzysta przeciętnie około 4 osób z rodziny lub z pośród domowników — otrzymamy olbrzymią liczbę 100.000.000 słuchających codzień transmisyj radjowych. Pozycja ta byłaby, zapewne, jeszcze większa, gdyby dodać ściśle, a nieogłaszane, dane statystyczne radjofonji rosyjskiej, gdzie radjosłuchaktywach" nie płacą abośrednio, ale też nie

ciągu roku ubiegłego, największy wzrost liczby radjosłuchaczy zareje strowanych, miała radjofonja polska, bo prawie 25% (około 80.000 przy 320.000 w początkach roku statystycznego); następne, pod względem procentowego przyrostu, miejsce przypada Niemcom, którym przybyło w tym czasie około 20%, co wskazuje, że przybyło tam prawie 1.100.000 nowych abonentów. W Wielkiej Brytanji przybyło około 807.000, co wynosi 13.5% w stosunku do ogółu zarejestrowanych.

Wielki przyrost liczby radjowców w Niemczech, przypisują potanieniu znacznemu odbiorników i praktycznemu zdemokratyzowaniu radja przez wprowadzenie odbiornika typu „ludowego". W tym kierunku masowej produkcji władze pocztowo-radjowe w Anglji, zachęcają przemysł krajowy. Mówi się, że ceny kupna i wynajmu odbiorników, o czem pisałem poprzednio — wkrótce znacznie spadną.

DANJA CIĄGLE PRZODUJE POD WZGLĘDEM PROCENTOWYM.

Rok bieżący przynosi znaczny przyrost liczby abonentów w Belgji, Austrji, Czechosłowacji, Italji i Francji. O Polsce mówią, że w czasie, ciągle jeszcze trwającego, ostrego kryzysu, poczyniła znaczne postępy i „weszła na drogę pierwszego pół miljona".

W Italji propagandę radjofonji skierowano przez szkolnictwo. Zainstalowano odbiorniki we wszystkich szkołach elementarnych i średnich, dzięki czemu, około miljona młodzieży słucha wykładów i audycyj radjowych, przyzwyczaja się do radja, a następnie wywiera wpływ na rodziców, aby i w domu był odbiornik. Podobno ten system daje doskonałe wyniki.

Zreformowany system abonamentowy we Francji — niższych opłat od aparatów kryształkowych, a wyższych od lampowych i najwyższych od lokali rozrywkowych — dał także dobre wyniki. Francja liczy dziś już powyżej dwu miljonów.

W Holandji, gdzie, jak wiadomo, niema systemu abonamentowego, a radjofonja pokrywa koszty z dobrowolnej daniny publicznej, zanotowano w ciągu roku ubiegłego, imponujący przyrost liczby rejestrujących się, bo rejestracja jest obowiązkowa, a każdy zarejestrowany, otrzymuje corok zaproszenie do u- ...ił i chęci

...a jeszcze 15, a u nas — 1.5%.

...stęp jest tak zna

wy mogły być bardzo nieliczne, społeczeństwo holenderskie umiało w ten obywatelski sposób zademonstrować swą solidarność z władzami. Dziś Holandja liczy około miljona radjoodbiorników zarejestrowanych.

Ale pierwszeństwo, pod względem stosunku procentowego ogółu ludności do liczby abonentów radjowych, jest ciągle przy Danji, gdzie, na 100 mieszkańców — bezmała 18 płaci abonament radjowy. Mówią, że Danja „dalej już chyba nie pójdzie", że nie wiele brakuje do „ideału" — do stanu rzeczy, w którym wszyscy dorośli i zarobkujący Duńczycy, będą radjoabonentami. W Anglji ten stosunek procentowy nie

---

TEATR

WYOBRAŹNI

nadaje w tygodniu

Dziś w piątek, 19. 4. o godz. 18.10 Teatr Wyobraźni nadaje z Wilna na wszystkie rozgłośnie polskie fragment słuchowiskowy p. t. „NA WZGÓRZU" Jana Kasprowicza.

W sobotę, 20. 4. o godz. 17.45 Teatr Wyobraźni nadaje z Warszawy słuchowisko p. t. „PŁOMYK" dla dzieci starszych podług Selmy Lagerloeff.

W niedzielę 21. 4. o godz. 13 fragment słuchowiskowy p. t. „PAN GELDHAB" Aleksandra Fredry z Zelwerowiczem, tego samego dnia o godz. 16.40 fragment z „CHŁOPÓW" Reymonta i o 21.00 „LOŻA SZYDERCÓW" p. t. „Poezja w kuchni".

W poniedziałek, 22. 4. o godz. 17.00 słuchowisko p. t. „ŻAKOWSKA WIELKANOC".

... 23. 4. o godz. 18.15

Rezurekcyjna „Rozmowa dzwonów"

w Wielką Sobotę

Potężny hymn ku chwale Chrystusa Pana

Tradycyjnym zwyczajem, Polskie Radjo co roku nadaje z Krakowa na całą Polskę w czasie Rezurekcji dźwięki dostojnego dzwonu „Zygmunta". W tym roku, ta dzwonna chwała Panu będzie znacznie rozszerzona. Przemówią mianowicie w jednej audycji najpiękniejsze dzwony całej Polski od: gnieźnieńskiego „Wojciecha" przez Toruń, Wilno, Warszawę, Lwów, Łódź i Piekary na Górnym Śląsku — do królewskiego „Zygmunta" na Wawelu. Teksty dotyczące tej potężnej symfonji dzwonów opracowuje wydział literacki Polskiego Radja, na podstawie materjałów otrzymanych ze wszystkich miast Polski. Trudna ta masowa transmisja procesji dźwięków, będzie próbą sprawności artystycznej i technicznej naszej radjofonji.

„Rozmowa dzwonów" nadana będzie na wszystkie rozgłośnie polskie w Wielką Sobotę i trwać będzie od godziny 18.15 do 18.45.

Na sumę 200.000 złotych

subskrybowali Pożyczkę Inwestycyjną pracownicy „Polskiego Radja"

Samopomoc Pracowników S. A. „Polskie Radjo" — Spółdzielnia z o. o. w Warszawie otrzymała od delegata Ministerstwa Skarbu do spraw Pożyczki Inwestycyjnej p. Anatola Minkowskiego prawo przyjmowania subskrypcji na tę pożyczkę i stała się przez to placówką subskrypcyjną.

Za pośrednictwem Samopomocy, zadeklarowali pracownicy „Polskiego Radja" Pożyczkę Inwestycyjną na łączną sumę około 200.000 zł. Z ważniejszych deklaracyj wymienić należy subskrybcję f-my Fr. Karpiński S. A. w Warszawie na sumę około 20.000 złotych. Pożyczkę subskrybowała również Spółka Wydawnicza „Ra" — sp. z o. o. Niezależnie od tego zgłaszają się licznie różni dostawcy i firmy pozostające w bliskim kontakcie z Polskiem Radjem, deklarując poważniejsze kwoty na Pożyczkę Inwestycyjną.

Swiat literacki w Polskiem Radjo

Radjo rozwinęło ostatnio szeroką akcję zainteresowania swemi pracami wybitnych autorów polskich. Pierwsze pozytywne wyniki osiągnięto na wielkiem zebraniu, z udziałem najwybitniejszych przedstawicieli świata literackiego, poświęconem sprawie słuchowisk. Projektowane jest zamawianie słuchowisk u pisarzy polskich, gdyż konkurs otwarty dla wszystkich nie dał, jak wiadomo, pożądanych rezultatów.

Nakładem Polskiego Radja ukaże się książka, poświęcona słuchowiskom. Książka zawierać będzie rozprawę Wi... Hulewicza o słuchowisku, oraz li... dyskusyjne wybitnych dra... ...tyków, reżyserów i fil-

KINO-TEATR
NOWOŚCI

W PROGRAMIE ŚWIĄTECZNYM oryginalna Tahitianka RERI mówi i śpiewa po polsku, E. BODO, ZELICHOWSKA, BRODNIEWICZ i ZNICZ w filmie p. t.

CZARNA PERŁA

Pierwszy Polski film egzotyczny o niebywałej dotychczas wystawie

Początek o g. 5 p.p.
w niedziele i święta o godzinie 3 p.p.
Nad program Tygodnik aktualności

Walka z kłusownictwem

Przed paru dniami prasa doniosła, że dzięki współpracy społeczeństwa i **władz administracyjnych**, stworzono w Płońsku (woj. Warszawskie) organizację ochrony prawa łowieckiego w postaci powiatowej straży łowieckiej... odbyło się poświęcenie sztandaru, poczem starosta Adam Bederski został udekorowany złotym medalem Zasługi Łowieckiej, nadanym mu przez Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

Jest to bardzo radosny objaw... Szkoda tylko, że nie możemy takiej notatki zamieścić o Piotrkowie. To co się u nas dzieje, pomimo istnienia różnych kółek myśliwskich, wobec ich bezsilności w walce z kłusownictwem, jest skandalem trudnym do opisania.

Walka z biednymi nieustosunkowanymi kłusownikami prowadzona jest jako łako, — walki z bardzo ustosunkowanymi kłusownikami-dygnitarzami niema kto podjąć: są pewni bezkarności dzięki zajmowanem stanowiskom, więc się po cichu wymienia wszystkim znane nazwiska różnych panów i kiwa palcem w bucie.

Zajmowanie wybitnego stanowiska, wykształcenie i należenie do organizacji prorządowej tembardziej powinno takim panom wskazywać, że ich rolą jest najczynniejsza walka z kłusownictwem, a nie najczynniejsze kłusownictwo! Prawa są widocznie tylko pisane i przestrzegane względem „szarych ludzi", „elity" widocznie nie obowiązują.

Z całą bezczelnością, pewni bezkarności, tacy panowie, w biały dzień oczywiście, jawnie, gromadnie jadą na polowanie, chociaż żaden z nich nie posiada pozwolenia na broń, karty łowieckiej, dzierżawionego terenu, a nawet często własnej broni! Bardzo często też jadą „z gębą" na cudze śniadanie!

Żaden policjant nie śmie takiego ustosunkowanego pana zapytać o potrzebne papiery, chociaż wie... a jednak przed wojną nawet do myśliwych w mundurach w tym celu zbliżał się policjant, żandarm, czy przedstawiciel leśnictwa i... grzecznie ale stanowczo papiery sprawdzał, z całą bezwzględnością w razie ich braku wyciągając konsekwencje, odbierając broń i kierując sprawę na właściwą drogę!

Smutne też jest, że właściwi myśliwi — kółkarze milczą i takich panów „dla świętego spokoju" tolerują...

Zaznaczamy, że to więksi i szkodliwsi kłusownicy, niż „szarzy" biedacy, strzelający z „puklotów", konfiskowanych przez policję i sprzedawanych corocznie przez Starostwo na szmelc, — pozory są zachowane: jest wrażenie, że się jednak coś robi...

Uderzamy w stół, nie przypuszczamy żeby się przysłowiowe nożyce odezwały t.j. obrażeni J. W. Panowie Kłusownicy, przypuszczamy natomiast, że sprawą tą zajmą się „racjonalni myśliwi" i Starostwo. *W. H.*

Z amatorskiej sceny

Sekcja dramatyczna, zorganizowana przy Straży Ogniowej Ochotniczej w Piotrkowie, rozwija się coraz pomyślniej podkreślając rację swojego bytu przez urządzenie różnych przedstawień amatorskich, które dzięki swemu artystycznemu nastawieniu i udatnej grze amatorów cieszą się zawsze dużą frekwencją publiczności.

Niedzieli ostatniej ruchliwa ta sekcja wystawiła zabawną sztukę p. t. „Dzielny wojak Simche Szmul" z p. Pieszczyńskim w roli tytułowej. Sala im. Kilińskiego zapełniła się publicznością, która z wielkim zainteresowaniem śledziła rozwijającą się akcję, obfitującą w wiele efektownych i wysoce krotochwilnych epizodów, nagradzając wykonawczynie i wykonawców poszczególnych ról hucznymi oklaskami.

Niewątpliwie, na czoło doskonale zgranego zespołu amatorskiego wysunął się p. Pieszczyński w roli tytułowej, którą kreował kapitalnie, wydobywając najbardziej charakterystyczne momenty, ku ogólnemu zadowoleniu.

Wystawienie ostatniej sztuki świadczy o wzrastającym rozwoju sekcji dramatycznej — i ten zespół amatorski, przy dalszem pogłębianiu swoich artystycznych aspiracji może liczyć na poparcie ze strony miejscowego społeczeństwa, które do sympatycznej imprezy artystycznej odnosi się przychylnie i życzliwie.

„Dzielny wojak Smul" może być śmiało powtórzony podczas świąt Wielkanocnych, a niewątpliwie cieszył się będzie zasłużonem powodzeniem.

PAMIĘTAJCIE sportowcy

W pierwsze święto Wielkanocy na boisku Concordji Budki rozegrany zostanie sensacyjne spotkanie pomiędzy Union-Touring Club (Łódź) mistrz klasy A, a KS Concordją, mistrzem m. Piotrkowa.

Obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach. Początek meczu o 16-ej.

KONCERT RELIGIJNY

Dziś o godzinie 7.15 wiecz. w kościele Panien Dominikanek odbędzie się koncert religijny chóru „Harfa" pod batutą znanego dyr. p. I. Rezlera, oraz solowe śpiewy w wykonaniu prof. Gimnazjum Zrzeszenia p. Kędzierskiej i p. Wojchowskiego z Warszawy.

Z powodu wyjazdu na wieś zamienię radjoodbiornik o 3-ch lampach sieciowy na prąd na takiż sam bateryjny.
Wiadomość: Piotrków, ul. Sienkiewicza 12 Sidowski (Sejmik).

W PIOTRKOWIE MÓWIĄ, ŻE

... na znak protestu przeciwko szykanowaniu i utrudnianiu plakatowania afiszów zarządy kin zamierzają rozpocząć po świętach strajk protestacyjny. Zarząd Miejski, który bez przetargu oddał monopol na naklejanie afiszów jednej drukarni miejscowej nie będzie chyba wymagał aby publiczność przynosiła sama do kasy miejskiej podatek tak hojnie pobierany od widowisk kinowych.

Na święta
najlepiej kupić w znanym z solidności składzie win, wódek i likierów
ZYGMUNTA
Banaszewskiego
Pl. KOSCIUSZKI 6, tel. 10-12
tamże do nabycia wszelkie towary kolonjalne, owoce, cukry w różnych gatunkach, ryby, drób i specjalne wędliny
TANIA SPRZEDAŻ PRZEDŚWIĄTECZNA
Przy większych zakupach specjalny rabat

W szponach handlarzy ŻYWYM TOWAREM

Romantyczne przygody uroczej Polki na obczyźnie

Jakoż wstąpił do firmy importerów cygar w Hamburgu i przefasonował się w handlowca, z tym wynikiem, że już w półtora roku otrzymał niezłą posadę w Antwerpji.

Okazało się na jego przykładzie, że Polacy nie są wcale do handlu nieodpowiedniem materjałem, jak to głosi jeszcze wielu. W istocie rzecz ma się raczej przeciwnie; posiadają wybitne zdolności i w tym kierunku, a, jeśli mimo to niejednokrotnie bankrutują i wykolejają się, lekkomyślności i niesumienności. Nie poczytują handlu za swój rzeczywisty zawód, jak Anglik lub Niemiec, lecz za epizod w życiu, za szczebel do czego innego i padają w drodze, poniesieni nerwową gorączką szybkiego, sztucznego zdobycia fortuny. Ich pięty Achillesowej szukać trzeba w fabryce ich charakteru.

Tymczasem młody Lenz poczuł w sobie istotne powołanie do handlu, miał szacunek do swego zawodu i rozmiłował się w nim, tem więcej, że znajdował w nim to, czego szukał. Pieścił zaskórne ambicje i potrafił pracować ze spokojnem a żelaznem napięciem woli. Przyszedł do przekonania, że istotnie pieniądze leżą na bruku, a może je podnieść każdy, kto umie chcieć i umie pracować.

W Antwerpji zdobywał sobie opinję „głowy", a nadto przyzwoitego i solidnego człowieka. Lecz zawisła nad światem lawina wielkiej wojny i dosięgnął go pozew pod chorągiew do wojskowej władzy niemieckiej. Wypadało rzucić obiecujące stanowisko, iść i walczyć za sprawę znienawidzonego prawroga. Nie! Aczkolwiek każdy poddany niemiecki za granicą czuł na karku żelazną dłoń państwowości pruskiej oraz mistyczny lęk przed wszechpotęgą policyjnego mocarstwa, a więc posłuszny jak baranek, żegnał warsztat pracy na rozkaz kaisera, Wojciech po pewnej walce z sobą przedarł pozew pod broń i pozostał nad Skaldą. A gdy wojska niemieckie zbliżały się do Antwerpji, zbiegł do Holandji. W Rotterdamie piewien żydek warszawski przerobił go na poddanego cara i sfabrykował mu dokumenty osobiste i tak umożliwił mu wyjazd do Londynu, gdzie Wojciech spodziewał się dla siebie wielkich rzeczy. Istotnie otworzył sobie przystęp do Miming Lane — ulicy w City Londynu, gdzie skupiają się hurtownicy handlujący herbatą — i zyskał pole działania we wszechświatowej firmie, której po wojnie oddał tak znakomite usługi w krajach nadbałtyckich, a nawet w Bolszewji, że wyznaczono go na zastępcę chorobliwego szefa filji kontynentalnej w Antwerpji. Pod komendą bardzo inteligentnego i sprężystego Polaka interesy rozwijały się doskonale i trzydziestotrzyletni pan Lenz, już dobrze w pierze obrosły, z portfelem wyładowanym akcjami swego towarzystwa i ze znacznemi dochodami, mógł nosić głowę wysoko i winszować sobie powodzenia.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PLATERY FRAGETA
poleca po cenach konkurencyjnych skład żelaza
Antoni UNISZEWSKI
w PIOTRKOWIE
Rynek Trybunalski 7, tel. 10-02

NA SWIĘTA POLECA
SZYNKI, KIEŁBASY, oraz inne wyroby wchodzące w zakres masarski
WŁ. CIECIURA
w nowootwartej filji Pl, CZARNECKIEGO 10
w znanej filji przy ul. SŁOWACKIEGO 24
oraz Centrali SŁOWACKIEGO 61.
TOWAR PIERWSZORZĘDNY!
OBSŁUGA UPRZEJMA!
CENY NISKIE!!!

KAWIARNIA i CUKIERNIA
„Krakowianka" I. MELJANA
PLAC KOSCIUSZKI 7, Tel. 12-74
Ciasta, sękacze, mazurki, torty, ciastka, baranki, jajka i różne figurki z cukru i czekolady oraz inne wyroby wchodzące w zakres cukierniczy po cenach b. przystępnych.
DANCINGI odbywają się 4 razy w tygodniu, t. j. we wtorki, czwartki, soboty i niedziele — przy dźwiękach pierwszorzędnego zespołu muzycznego.

Restauracja „BIAŁY BAR"
SŁOWACKIEGO 23, Tel. 13-33
POLECA NA ŚWIĘTA
Wyborowe Wina krajowe i zagraniczne, koniaki, likiery, wódki gatunkowe najprzedniejszych firm.
Wino i miód z beczki na litry od zł 2.50 litr spirytus i wódka po cenach ściśle monopolowych.
KUCHNIA wydaje smaczne obiady z 3 dań na świeżem maśle 90 gr., kolacje z 2 dań 80 gr.
OBSŁUGA SZYBKA i BARDZO SOLIDNA!
PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA TELEFONICZNIE NA DOSTARCZANIE TOWARU DO DOMÓW.

NA ŚWIĘTA
prosimy zamawiać wcześniej znakomite PIWA i słynne ze swej dobroci LEMONIADY wyrobu znanego browaru
FRANCISZKA BRAULIŃSKIEGO
w PIOTRKOWIE TRYB., Telefon 10-56.

SKLEP KOLONJALNY i DELIKATESÓW
M. STRZELCA
Piotrków, Słowackiego 12
— — POLECA NA SWIĘTA: — —
WINA OWOCOWE w b. dużym wyborze, wszelkie przyprawy do ciast, owoce krajowe i południowe, baranki, zające, jaja czekoladowe i z cukru; oraz wielki wybór słodyczy najprzedniejszych fabryk, jak: Fruzińskiego, Wedla, Fuchsa, Piaseckiego i innych—po cenach b. przystępnych!!!

Wykwintny napój orzeźwiający „Arancio„ z miąższu malinowych pomarańcz

Radjo

WIELKA SOBOTA, 20 kwietnia.

6.30 Pieśń wielkopostna. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.50 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserwatorjum Astronomicznego. 12.03 Hejnał z Krakowa. 12,03. Wiadomości meteorologiczne. 12,05. Muzyka z płyt. 12,50. Chwilka dla kobiet. 12,55. Dziennik południowy. 13.05 Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 13.45 „Nasz handel morski". 13.50 Wiadomości gospodarcze. 14.45 Koncert z Krakowa. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Zapomniane pieśni Wielkopostne — audycja słowno - muzyczna. 16.40 „Aktualności krakowskie" — wygł. dr. Jerzy Dobrzycki. 16.55 Utwory na wiolonczelę w wyk. Zofji Adamskiej. 17.15 „Śmierć i zmartwychstanie" — wygł. dr. Kazimierz Ajdukiewicz. 17.30 Najnowsze nagrania na płytach. 17.45 teatr Wyobraźni. 18.15 „Rozmowa dzwonów" — Transmisja bicia dzwonów rezurekcyjnych. 18.40 Muzyka religijna w wykonaniu Kapeli Sykstyńskiej (płyty). 19.15 „Przegląd wydawnictw". 19.25 „Życie artystyczne i kulturalne stolicy". 19.30 Recital fortepianowy Józefa Tołkacza. 19.50 Pielgrzymka po grobach w kościołach warszawskich. 20.00 Transmisja Nabożeństwa Resurekcyjnego z Katedry Św. Jana w Warszawie. 20.45 Płyty. 21.00 Koncert dawnej muzyki w wyk. Ork. Kameralnej P. R. 22.00 „Wielkanoc w mojem miasteczku" — wygł. Kornel Makuszyński. 22.15 ...„Aż ślinka idzie"... Muzyczne menu świąteczne". Wykonawcy: Maja orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego oraz soliści. 23.00 Muzyka lekka (płyty).

NIEDZIELA, 21 kwietnia.

8.30 „Wesoły nam dziś dzień nastał". 8.36 Gimnastyka. 8.50 Muzyka z płyt. 9.30 Transmisja z ... olplina Nabożeństwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Audycja świąteczna ze Lwowa. 13.00 Teatr Wyobraźni. 13.15 D. c. audycji świątecznej ze Lwowa. 14.00 Płyty. 15.00 „Marzanka" regjonalne słuchowisko ludowe. 15.30 Koncert z Wilna. 16.00 „Bogurodzica" — audycja słowno muzyczna z Katowic. 16.40 Recytacje prozy. 17.00 Koncert zespołu Stefana Rachonia. 17.35 Audycja dla dzieci. Tr. z Wilna. 17.50 Audycja obyczajowa słowno - muzyczna. 18.35 „Wielkanoc Tolka Chmury" — wygł. red. Kaz. Muszałówna. 18.55 Płyty. 19.30 „Polska widzi na z samolotu" — wygł. red. Karol Koźmiński. 20.00 Melodje operetkowe. 21.00 Loża Szyderców". 21.30 Koncert solistów. 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

Ogłoszenia drobne

Radjoodbiorniki R-D, W. 35. Sensacja sezonu. Kilkadziesiąt stacyj. Głośnik dynam. Helios. 125 złotych.
„RADIOPREN".
Żelazna Brama 2.

Sznyciarz młody, rutynowany na roboty sznytowe i ciągnięte, szuka pracy. Zgłoszenia pod „Sznyciarz" do „Kurjera Polskiego". 361

Zapisujcie się do LOPP

Zabawa w „daleką północ" i w „dziki zachód"

Nowa manja bogatych amerykanek

Czar „dzikiego zachodu" i „dalekiej północy" Ameryki jest już oddawna „modny" w filmie i w literaturze. Zwłaszcza London i Curwood tak „bliskiemi" uczynili dla nas wszystkich te dalekie strony, że myślimy o nich całkiem plastycznie, obrazami. O tych stronach i o tych ludziach, których zagnały tam losy, którzy tam śpieszą szukać przygód, majątku, lub — poprostu — uciekają od cywilizacji i od życia.

Ale, widocznie, zanadto stał się przez nich ten kraj „bliski" i to zanadto wielkiej liczbie ludzi. Bo oto coraz bardziej modnem jest w Stanach Zjednoczonych jeździć tam — poprostu — na wakacje, — coraz liczniejsze rzesze bogatych turystów ciągną do tamtych lasów i jezior, niosąc ze sobą jednak bynajmniej nie cywilizację, lecz tylko najniższego gatunku snobizm, bawiąc się w „romantyzm" i — za drogie wprawdzie pieniądze, lecz jakże tanim kosztem — udając „traperów" i „zdobywców", zwłaszcza na groźnej Północy.

„FOLKLOR" — ZA DOLARY

W najpiękniejszych, najbardziej malowniczych miejscowościach pobudowano hotele. Luksus—nie luksus, bo w „dobrym tonie" jest właśnie „łono przyrody". Czekają więc na przybyszów skromne, prymitywne chatynki, w których wszakże można się bardzo wygodnie urządzić i gdzie bynajmniej nie potrzeba wysiłku, aby pędzić prawdziwie aksamitny żywot. Czekają „dzicy" kowboje na „rozhukanych rumakach" — wkrótce może nawet będzie czekał szary niedźwiedź grizzli, odpowiednio wytresowany, aby amatorom wrażeń dostarczyć potrzebnego „dreszczyku emocji", nie grożąc im przytem żadnem istotnem niebezpieczeństwem...

Jeśli się dawne, tak niesłychanie ciężkie życie ludzi w tamtych stronach — i to życie, również ciężkie, które prawdziwi mieszkańcy tych obszarów jeszcze dzisiaj pędzą, porówna z robionem „bohaterstwem" owych wakacyjnych przybyszów — to doprawdy robi się wstyd i przykro. Dziwny niesmak ogarnia wobec tego przedstawienia i widowiska, jakie sobie snobi i snobki „z południa" urządzają na tych terenach, które widziały tyle prawdziwego bohaterstwa i tyle prawdziwej, okrutnej, wytrwałej walki o życie.

CO ZA EKWIPUNEK!

Snobi i snobki. Zwłaszcza snobki. Bogate Amerykanki poprostu zwarjowały na temat „romantyzmu" zachodu i północy. Żadna szanująca się pani ze Stanów nie jedzie teraz na wakacje gdzieindziej, lecz tylko, właśnie, koniecznie tam, do owego „prymitywu". Jedzie z wielkim ładunkiem kufrów, których zawartość nic jednak nie ma wspólnego z wyekwipowaniem tych, co niegdyś naprawdę zdobywali te strony. Bo jest w nich wprawdzie namiot, są plecaki (jakżeby bez nich, chociaż nocleg i żywność czeka w hotelu...), ale przedewszystkiem są stroje, stroje, stroje.

Suknie? nie, nie suknie. Tylko dawne kobiety tych stron nie gardziły spódnicą! tylko im nie przeszkadzała ona przebywać tysięcy kilometrów na nartach, przy zaprzęgu psów i pieszo. Teraz się tam nie chodzi w spódnicy, lecz w spodniach (nasze swojskie zakopiańskie Krupówki mogłoby też swoich parę spostrzeżeń dorzucić na ten temat...). W spodniach i w wielkich rękawicach, nietyle ciepłych, co ozdobnych, i w jakichś nieprawdopodobnie barwnych bluzach i szalach, w jakichś kapeluszach o najbardziej „kowbojskim" kształcie. Bo panie chcą nagwałt robić z siebie kowbojów! Czekają też tam już na nie różne, też na kowbojów ucharakteryzowane indywidua, z piekła, czy nie z piekła, lecz w każdym razie niewiadomo skąd rodem, aby je za piękny grosz wyuczyć jazdy na „najdzikszych" koniach.

Te indywidua też bardzo są pięknie ubrane. Wszystkie malownicze cechy kowbojskiego stroju zostały podchwycone, podkreślone i odpowiednio „przefasonowane". Mnóstwo skóry, jeszcze więcej frendzli skórzanych i jedwabne bluzy, nasycone — nie tłuszczem wprawdzie, jak niegdyś bywało, lecz raczej perfumą.

JAK W CYRKU...

I wszyscy jeżdżą konno. Jak kowboje! jak cyrkowscy raczej! Tak, właśnie jak cyrkowcy, bo przecież to jest coś w rodzaju cyrku. Coś w rodzaju przedstawienia, nad wyraz starannie wyreżyserowanego przez sprytnych „impressarjów" z całym aparatem „tradycji", „natury" i „folkloru". Każda atrakcja jest przewidziana i przemyślana, każda ma swoją cenę. Na każdą można się przygotować i cieszyć zgóry, czytając jeszcze w domu prospekt, drukowany na pięknym kredowym papierze...

Nic też dziwnego, że od tych wakacyjnych przybyszów odżegnują się prawdziwi traperzy, którzy swe prawa do owej Północy i Zachodu zdobyli nie dolarami, lecz trudem i życiem. Że nie chcą ich widzieć, ani poznawać, wbrew przysłowiowej gościnności „szlaku" zamykające przed nimi drzwi swych domostw...

Ta jedna szansa na miljon

Słyszeli państwo pewno o tej miłej młodziutkiej Szwedce, którą jakieś „przeciwności losu" zmusiły do pracy w fabryce zapałek i która do jednego ich pudełka włożyła liścik, ofiarowujący zgrabną rączkę ewentualnemu amatorowi? Szansa była istotnie jedna na miljon, a jednak dała się „chwycić". Pudełko dostało się do rąk pięknego i bogatego pana i młoda para stanęła niedawno na ślubnym kobiercu. Widocznie świat z bajek niezawsze i niekoniecznie jest aż tak bardzo daleki od naszego prawdziwego świata...

Tembardziej — tembardziej — że to nie był jedyny, o jakim wiemy, fakt tego rodzaju. Posłuchajmy sobie i o innych, wyłówmy jeszcze parę takich wygranych szans „jednych na miljon".

GARNITUR MĘSKI — SWATEM...

To np. działo się w Manchesterze. Bohaterką jest także robotnica fabryczna — dla odmiany — w fabryce konfekcji męskiej. W „szczęśliwy dzień" widocznie i w „szczęśliwą godzinę" wsunęły jej paluszki do kieszeni jednego z garniturów kartkę. Tylko kilkanaście słów — dyskretna skarga na los, westchnienie, aby się on przecież jakoś zmienił... Znalazł ją gdzieś, na drugim końcu Anglji, nabywca ubrania (niestety, ten zapewne był mniej zamożny od swego szwedzkiego „kolegi", bo w przeciwnym razie nie kupowałby przecież gotowych ubrań!) i, będąc w jakiś czas potem w Manchesterze, poszedł do owej fabryki. Żeby już wszystko było jaknajbardziej dramatyczne — znalazł swoją panienkę pod bramą. Zwolniono biedactwo z pracy razem z kilkoma innemi robotnicami: płakała gorzko i czuła się całkiem bezradna. I znowu, jak w bajce — miłość, małżeństwo i szczęście....

NIECH ŻYJĄ BANANY!

A teraz znowu odbył się w Nowym Jorku ślub niejakiej Heleny Brown z panem Ricardo Carrrero, arcymiljonowym plantatorem z Kuby. Okoliczności, w których poznała się ta młoda para, są istotnie rekordem w zakresie zdumiewających przypadków czy figlów losu.

Panna Brown była skromną ekspedjentką w jednym z wielkich nowojorskich magazynów. Pracowała cały dzień, lunch zaś zwykła była jadać zawsze w maleńkiej sąsiedniej restauracji. Któregoś dnia, na pytanie kelnera, czego sobie życzy na deser, odpowiedziała, niespodziewanie dla samej siebie: „proszę o banana". I zaraz potem chciała zmienić polecenie, bo bananów nigdy nie jadła i właściwie wcale ich nie lubiła. Ale go już podano. Bierze go do ręki: fe, brzydki banan, skórka nadpęknięta, koło pęknięcia długa czarna plama... Reklamować jakoś nieprzyjemnie... I w tejże chwili z owego pęknięcia, z pod tej brzydkiej czarnej plamy wypada na talerz mała tubka metalowa. Panna Brown bierze ją ze zdumieniem do ręki. Co to? tubkę można otworzyć! jakaś kartka znajduje się wewnątrz! Na kartce słowa: „nazywam się Ricardo Carrero. Mieszkam na Kubie, plantacja koło Vivar del Rio. Chciałbym się ożenić, ale tu nigdzie niema wpobliżu białej kobiety, którąby mi się podobała".

Helena posłała tam list ze swoim adresem i fotografją. I zapomniała wogóle o całem tem śmiesznem zdarzeniu. Aż tu pewnego dnia zajeżdża przed jej dom limuzyna... No — dalszy ciąg już wiadomy...

M. CONSTANTIN WEYER

4)

UŚMIECH WŚRÓD ZAWIEI

II.

PRZYBYCIE.

Okręt, który zaopatrywał mnie w towary, nie przybył sam tego lata. Holował on za sobą połataną na wszystkie boki barkę, za którą nie dałbym złamanego szeląga przy natknięciu się po drodze na najmniejszą rafę lub lodowiec. Zbyt zajęty byłem robieniem rachunków i przygotowywaniem ładunku futer, abym miał czas interesować się tem zdarzeniem. Jakież jednak było moje zdumienie, wstrząs nieomal, gdy zobaczyłem, że z tego pokracznego pudła wysiada para ludzi. Kobieta była biała.

W ciągu następnych dni do uszu moich dochodził stuk młotów. Na posterunku „Długiego Roku" stawiano nowy dom. Nowy dom! Miałem wielką ochotę pójść go zobaczyć. Cały czas musiałem jednak poświęcać na magazynowanie przysłanych mi przez firmę towarów. Trzeba było bezustannie czuwać nad niemi. Eskimosi umieli skorzystać z chwili najmniejszej nieuwagi, aby coś zwędzić. Mimo wstrząsu, o którym już wspomniałem, starczyło mi rozsądku, aby powiedzieć sobie, że skoro ta kobieta nie przybyła tu dla mnie, powinienem był myśleć jedynie o umieszczeniu w bezpiecznem miejscu skrzyń, policzeniu ich, rozpakowaniu, sprawdzeniu dokładnie ich zawartości, wypisaniu pokwitowania z odbioru i przekazaniu kapitanowi nabytych futer.

Nie należy przypuszczać, że człowiek tu zamieszkały, naskutek ciągłej samotności, gotów jest rzucić się na szyję każdemu nowemu przybyszowi. Mieszkańcy Dalekiej Północy są bardzo powściągliwi, właściwiej byłoby powiedzieć — nieufni. Zachowują pewną rezerwę, gdyż lękają się, nie wiedząc z kim mają do czynienia. A już taki stary lis, jak ja, wiedział napewno, że lepiej jest poczekać. Zabiegać miałem o nich, czy co? Umocnił mnie jeszcze w mojem postanowieniu Spenlow. Wsadził głowę przez drzwi, żeby mi powiedzieć dzieńdobry. Podniosłem na niego oczy, trzymając koniec pióra w zębach i skinąłem mu lewą ręką. Wtedy krzyknął: „Wie pan, szefciu, że będzie pan miał teraz konkurencję... Tak, przybył tu przedstawiciel nowej firmy i jest żonaty".

Pomyliłem się kilkakrotnie w rachunkach, gdyż opętała mnie myśl, że teraz nad całem naszem osiedlem będzie się unosił rozkoszny zapach białej kobiety. Kapitan naszego okrętu pił whisky i częstował mnie cygarami.

— Sierżant ma słuszność, — powiedział. — To konkurent... Nie obawiajcie się jednak patronie, nie wygląda on groźnie. Parszywa musi być ta jego firma, żeby mu dawać taką starą, zgniłą tratwę!... Trzeba mieć źle w głowie, żeby go tu wysyłać. Toż to pętak! Nie zagrzeją tu oni miejsca, może mi pan wierzyć.

— Co to za kobieta? — zapytałem.

— O, ładna bo ładna! Gdybym był pchłą, tobym się do niej z gustem przywalił, a więcej to nie wiem nic... Wy ją tu lepiej poznacie. Tylko widzicie...

Nalał sobie nowy kieliszek.

— Co, tylko widzimy?

Podniósł ku mnie twarz, pokrytą błyszczącą i popękaną, jak stara skorupa skórą i powiedział:

— Kiedy jest jedna kobieta na okręcie, musi coś wybuchnąć, nie dziś to jutro... Obecność jednej kobiety w takiem miejscu jak wasze, z mężem i dwóch nieżonatych mężczyzn, do niczego dobrego doprowadzić nie może. Takie jest moje zdanie patronie. Co do mnie, to nie lubię bab... Dlatego się nie ożeniłem... Morze to moja kobita... Jak mi okręt pójdzie na dno, umrę w jej ramionach... Dobrze mówię, co?

— Z pana jest prawdziwy mężczyzna, kapitanie!

— Czy jestem prawdziwym mężczyzną? Ja myślę; Ale niema na świecie spódnicy, coby potrafiła przewodzić nade mną. Mogę wrócić na okręt wlany jak nieboskie stworzenie. Niech tylko znajdę się na pomoście, trafię już do swojej kabiny... Żadnych bab, żadnego zawracania głowy, mogę się położyć w moich buciorach, jeśli mi się tak podoba. Kto odważy mi się słowo powiedzieć? Tylko zdaleka od kobiet! Oto prawdziwa wolność!... Jeżeli zrobię trochę nieporządku na podłodze, od tego jest chłopak okrętowy, żeby ją wyszorował.. Tylko żadnych spódnic... Tak mówi prawdziwy mężczyzna!

Zaciągnął się z rozkoszą dymem ze swego cygara i dodał w formie konkluzji:

— Wolny mężczyzna, patronie!

Po krótkiej chwili powiedział jeszcze:

— Może pan tu czasami mieć parę skórek niebieskich lisów, prawda? Przydałyby mi się ze dwie dla jednej małej w „Hotel Beaulieu" w Quebec'u... Przyjdzie czasem na człowieka dzień, że ma ochotę puścić w trąbę to całe morze.

— Rozwód, kapitanie?

Otworzył szeroko oczy.

— No, tak, weźmie pan rozwód z morzem.

Zaczął się śmiać.

— Do pioruna! Byłem mu wierny trzydzieści lat... Mówię sobie teraz czasami, że mam chyba trochę reumatyzmu... Muszę mieć kogoś, coby mnie nacierał...

— A chłopak okrętowy?

— Dajże spokój, patronie... Zbyt szorstkie ma na to ręce... Ale widziałem raz jak ta mała z Hotel Breulieu czyści te klamki przy drzwiach... Ona mi się bardzo przyda przy moim reumatyzmie... Puszczę w trąbę morze i ożenię się z nią...

— A jeżeli pan wróci wlany, wieczorem.

(D. c. n.).

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złot. 2.50 z dostawą zł. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: I-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary. „Drukarnia Krajowa" Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.